Nr. 527. (Wydanie popołudniowe). **We Lwowie wtorek dnia 17 grudnia 1901 r.** **Rok XXXIV.**

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen
W innych krajach miesięcznie 4 Fr

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7
Telefonu Nr. 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	wieczorny	10 halerzy

Pologne!

Lwów 16 grudnia.

Pod powyższym tytułem pani Séverine zamieściła w paryskim *Journalu* następujący entuzjastyczny artykuł o Polsce:

„Kto naprawdę był przekonany o jej zgonie? Kto nie czuł, że rozszarpane jej członki przenika jeden duch, jedno dążenie bohaterskie, jedna jest w nich wszystkich niezwalczona cierpliwość. Pozostała taką, jaką była nazajutrz po ostatecznem rozbiciu, bez względu na płynące chwile. Uwagę ludzkości przykuł do siebie widok męczenników nowych, bliskich nam czasem, którzy mając jeszcze krew do przelania, nie wypuścili broni z ręki, ani nic nie osłabiło ich ufności.

Polska wierny w przyszłość, oczekuje cudu, jest ciągle tą samą wizją, którą mieliśmy przed oczami w dniach młodości, w białej nagości, wysoko na krzyżu rozpięta, dziecię Prometeusza, córka Chrystusa... a serce jej szarpią trzy orły... Widząc ją tam nieruchomą, bez krwi, mógłby kto sądzić, że nie żyje, lecz ona zbiera siły swoje właśnie, by nie umrzeć. I rzeczywiście ci, co jej nie opuścili, lecz pozostali wierni, widzą, iż dreszcz przebiega jej ciało i świadczą, że nie wszystko skończone. Uczucia tego doznałam po raz pierwszy wśród dziwnych okoliczności, a sprzeczne z niem otoczenie jeszcze je podniosło.

Było to w Monte Carlo, w sali restauracyjnej tej oazy, gdzie złota bohemia całego świata spędza czas od grudnia do kwietnia. Różowe światło kloszów, utworzonych z kwiatów, girlandy storczyków, gwoździków i gardenij, zdawało się przelewać w rzeźbionych kryształowych naczyniach i rzucało blaskami na srebrne naczynia.

Dzięki tajemniczemu półmrokowi, którego nie rozjaśniało przyćmione światło elektryczne, rzucane z góry, twarze powleczone szminką i różem, nabierały tego szczególnego wyrazu, który jest właściwy scenie. Garść kwiatów cieplarnianych, subtelnych, wątłych.

„Odor di femina“ unosił się w powietrzu, ulatując z koronek, przetkanych złotem, ze skrzydeł wachlarzy, z tronów sukien, ukrywających w swych fałdach drobne nóżki... nastrój budziły dźwięki pieszczotliwej muzyki cygańskiej.

Przy stole zasiadło dziesięciu artystów: malarzy, muzyków, literatów i jedna sławna śpiewaczka. Zeszliśmy się ze wszystkich stron świata, zebrani dzięki przypadkowi, połączeni sympatją, wspólnymi poglądami, tem braterstwem, które wytwarza sztuka, wiedza i pokrewne przekonania.

Traf dziwny zrządził, że między nami nie było ani Prusaków, ani Rosjan, ani Austrjaków. W jaki sposób zaczęliśmy mówić o Polsce? Nie wiem już teraz, w pamięci mej zatarło się już to, jakie skojarzenie słów wywołało wśród nas to widmo, w półtonach światła, wśród atmosfery zapomnienia.

Dotychczas prowadziliśmy rozmowę w ten lekki sposób, co zabawia umysł, nie zajmując serca... Gdy w ten, jak ptak zraniony, padło to imię tragiczne. Między nami było dwóch Polaków. Obaj zbledli i zaczęli mówić. Tu na wolności, nie krępowani obawą, wypowiedzieli wszystko: i swój smutek nieukojony i męki nieustanne i prześladowanie wyszukane i okrutne. I mimowoli wesoły gwar ucichł, głowy się zbliżyły, padały pytania i odpowiedzi. Wielki i poważny płomień lśnił się w oczach, przed chwilą błyszczących pustotą. Boleść i oburzenie odzielili wszyscy.

Jakto? więc to możebne jeszcze teraz! Jeden z opowiadających nagle zamilkł. Pewien dyplomata, człowiek zresztą dość miły, zbliżał się do nas. Należał do jednego z państw zaborczych.

— Cicho, ani słowa, bo biada po powrocie! — zawołał Polak. W głosie jego brzmiało tyle przerażającego strachu, chociaż był to człowiek odważny pod każdym względem, że zrozumieliśmy, jak wielkiem jest niebezpieczeństwo i jak srogiem jarzmo.

Po raz drugi doznałam tego uczucia na kongresie pokoju w Hadze. Miałam zaszczyt i przyjemność rozmawiać z kilkoma starymi szlachcicami (gentilsbommes), bohaterami walki o niepodległość, którzy dużo zaznali w czasie swych walk, wygnania i życia, lecz nie zapomnieli oni, co w głębi ich żyło, zamurowane i tajemnicze. Każdy Polak, jest jak chciwy skąpiec, wiernym i szczerym stróżem swoich relikwij, ukrytych dla oka niewierzących, ukrytych głęboko w duszy przed spojrzeniami obcych i rękami świętokradzkiemi. On nie otworzy swej duszy nikomu, chyba temu, komu ufa i kogo uważa godnym tego.

Byli na nieoficjalnym bankiecie, który odbył się po kongresie i był pośrednikiem narodów „nieuznanych“ ojczyzn uciskanych: Polski, Irlandji, Alzacji, Lotaryngji, Armenji, Finlandji i t. d.

Gdy porwana pięknością przedmiotu, usiłowałam wypowiedzieć ich skargi, wołania o pomoc, oni powstali i ugrupowali się według narodowości. Skończyłam, a oni przyszli do mnie. Tego wieczora mogłabym powiedzieć, zmieniając śliczne słowa o Szekspirze i Sarze Bernhard — czułam naprawdę dotknięcie ust Kościuszki na pierścionku moim i na ręce.

Potem stosunki moje z wieloma z tych uciśnionych pozostały zawsze żywe i serdeczne. Różnemi drogami piszą do mnie, opowiadają o pracy bez końca, tem cięższej, że ukrytej i cichej.

Nie byłam zdziwioną wieścią o wyroku gnieźnieńskim, ani jego powodami, ani jego skutkiem, lecz uważam za pożyteczne, zwrócić jeszcze raz ogólną uwagę na to prawie nie do wiary zdarzenie. Rzecz tyczy się zaboru pruskiego (*Pologne allemande*). Dzieci szkoły początkowej, (a więc małe dziatki) trzymając się języka ojców swoich, nie chciały w czasie lekcji religji używać języka niemieckiego. Znaczyło to zbuntować się przeciwko ustawom państwa — i bodaj, czy „ośle uszy“ nie byłyby wystarczyły na poskromienie tego „buntu“ uczniów. Lecz trzeba przypuszczać, że nieposłuszeństwo tych dzieci zachwiało podstawami Niemiec. Wiecie, co zrobiono? Oto dzieci te batożono, zbito je, jak dorosłych ludzi w kraju barbarzyńskim. Wróciły do domu okrwawione i zapłakane. Rodzice oburzyli się. Jeżeli mnie co dziwi, to ten fakt, iż żadna głowa kata nie pękła pod ojcowską pięścią, jak pęka granat przejrzały. Oni tylko płakali i protestowali. Za to 21 ludzi, 21 członków rodziny powołano przed sąd i zostali tam skazani za zbrodnie swoich dzieci. Poczekajcie, to nie wszystko. Są rzeczy wstrętniejsze jeszcze, jak katowanie dzieci i karanie rodziców. Bogate rodziny polskie w Poznaniu i Warszawie wyraziły gotowość wzięcia tych nieszczęśliwych, katowanych i pozbawionych opieki dzieci na wychowanie. Władze pruskie zadecydowały, że mają zostać odesłane do domu poprawy!

Broń Boże, żebym miała rzucać odpowiedzialność za tę zbrodnię na całe Niemcy I u nich, jak u nas, jak zresztą wszędzie, są uczciwi ludzie, których sumienie poruszają takie czyny. Jeśli mi wskażą na zachowanie się większej części prasy niemieckiej, która żąda zabronienia pism polskich, mowy polskiej, kazań polskich, nauczania po polsku, książek polskich, języka polskiego, a nakoniec odebrania Polakom prawa kupowania dóbr ziemskich; jeżeli mi na to, powtarzam, wskażą — powiem, że myśmy powinni pamiętać o tem, iż pewna klika nie może być przedstawicielką kraju, ani tembardziej lepszej jego części.

Lecz jak rozumieją oni dreszcz, co wstrząsnął całą Polską pod trzema zaborami?

W Galicji Henryk Sienkiewicz podał rękę pomocną rodzinom zasądzonych; na wniosek posła Abrahamowicza Koło polskie izby austrjackiej jednogłośnie wyraża oburzenie katom, a współczucie ofiarom.

W Krakowie młodzież akademicka i ludność manifestują przed pomnikiem Mickiewicza i nie pozwalają na przedstawienie trupy niemieckiej.

We Lwowie studenci i akademicy poszli wyrazić swoje oburzenie pod konsulat pruski. Odbył się wiec kobiet. Więcej, niż tysiąc Polek protestowało na nim w imieniu matek.

W Warszawie manifestacje przed mieszkaniem przedstawiciela Niemiec przybrały jeszcze ostrzejszy charakter.

W parlamencie niemieckim wniesiono interpelację.

...A przez ten czas Niemcy w dalszym ciągu biczują tylko kilka małych dziewczynek.

* * *

Quo vadis, Polonia?

Idę przez ostateczne zaparcie się i cierpienie, przez tortury moich dziatek, przez natchniony głos wieszczów moich nieśmiertelnych i dążę ku lepszej przyszłości... *Séverine.*

Wiec Polek, który obradował wczoraj w Krakowie, uchwalił wysłać do pani Séverine podziękowanie za powyższy artykuł.

List z Wiednia.

Wiedeń 13 grudnia.

(*Rezultat konferencyj. — Przestroga, nie groźba. — Trudność w parlamencie. — § 14. — Krytyczna chwila*).

Konferencje pomiędzy prezydentem gabinetu a przewódzcami stronnictw, wydały dotąd ten tylko pozytywny rezultat, że rozstrzygnęły spór, co do kwestji, czy pan Koerber groził — czy ostrzegał. Groźba wydawała się z góry nieprawdopodobną z ust ministra, który w cierpliwości prześcignął wszystkich poprzedników i ani na chwilę nie ustawał w pracy około uruchomienia izby poselskiej. A więc nie groźba, ale przestroga! Pan Koerber wie i widzi, że tak dalej iść nie może. Od czterech lat nie brakło u góry doradców, którzy zbawienie upatrują w zamachu stanu, ale rady nie znajdywały posłuchu, jak długo istniał chociaż cień nadziei, że parlament obowiązek spełni.

Dziś sytuacja się zmieniła, a czynniki powołane do czuwania *ne quid respublica detrimenti capiat*, wziąwszy pod uwagę czekające parlament zadania i termin, w jakim one wykonane być muszą, chcąc niechcąc przygotowują się i na najgorszą ewentualność. Nikt bardziej od konstytucyjnego ministra nie był powołany, a nawet obowiązany do przestrzeżenia przed tą ewentualnością parlamentu.

O ile parlament nie spełnia swych obowiązków wobec wyborców i zaniedbuje sprawy wewnętrznego ustawodawstwa i wewnętrznej kontroli, do odpowiedzialności pociągnąć go mogą wyborcy, a względnie rząd, przez rozwiązanie izby, dać może wyborcom sposobność do zmiany reprezentacji. Inna jednak rzecz, jeśli parlament dla pozorów schlebia wyborcom, a nie spełnia obowiązków wobec państwa, jako takiego.

W tem właśnie stadjum znajduje się parlament austrjacki, odkąd właściwa obstrukcja już się na zewnątrz nie objawia. Każda popularna ustawa zostaje bez trudności załatwiona, każdy wydatek uchwalony, ale skoro przychodzi do jego pokrycia, napotyka się na trudności nie do przezwyciężenia; przedewszystkiem zaś nikt nie dba o całość państwa i o jego stosunki na wewnątrz. Nie da się zaprzeczyć, że spora część winy spada na poprzednie nadużywanie paragrafu 14-go. Posłowie wyobrażają sobie taki podział pracy, gdzie popularne u wyborców ustawy, wydatki i t. p. uchwala parlament, niepopularne zaś wprowadza w życie rząd, przy pomocy paragrafu 14-go. Taki podział przedewszystkiem jest niemoralny, niesłuszny i demoralizujący dla całej ludności, dalej zaś paragraf czternasty, wszechmocny na wewnątrz, staje się nieodpowiednim, skoro idzie o uregulowanie stosunków na zewnątrz.

W tem właśnie stadjum znajduje się Austrja, bo na porządek dzienny wysunęła się ugoda z Węgrami i traktaty handlowe, a to jedno w związku z drugiem. Gdyby szło tylko o ugodę z Węgrami, to jeszcze możnaby — chociaż z wielką dla Austrji materjalną szkodą — radzić sobie i nadal paragrafem czternastym. Państwo jednak zagraniczne, które zawiera traktat, musi jasno wiedzieć, kto jest kontrahentem: czy dwujedyna monarchja austro-węgierska, czy każde z obu państw z osobna. Paragraf 14 tej jasności nie daje, bo po dziś zawartej na podstawie paragrafu czternastego ugodzie, parlament już jutro orzec może nieważność układu i rozbić jedność monarchji. Parlamentarna ugoda z Węgrami, jest zatem supozycją traktatów handlowych.

Dziś po przestrodze prezydenta gabinetu, zrozumiał to cały parlament i nikt już nie wątpi, że chwila jest krytyczną. Nie pomoże rozwiązanie parlamentu, bo nowy parlament z pewnością nie wiele różnić się będzie od dzisiejszego, a straci się tylko czas, którego i tak już do zbytku niema. Nie o awanturnicze pogłoski więc idzie, jeno sytuacja prze do rozwiązania: albo parlament załatwi na czas ugodę z Węgrami i traktaty wojskowe, a nadto uchwali pokrycie na zwiększone wojskowe i inne wydatki, albo konstytucja będzie zasystowaną i na dłuższy czas monarchja rządzoną będzie tylko przez absolutną wolę cesarza.

Spodziewać się należy, że rząd, który parlament przestrzegł, pójdzie w swej otwartości jeszcze o krok dalej i wyjawi dokładnie, jakie są wymogi państwa i jakim związane terminem. Wtedy dopiero posłom uprzytomni się cała odpowiedzialność.

Po interpelacji berlińskiej.

Pod tytułem „Gęsi zbawiły Rzym, nas zbawią Niemcy“, pisze *Nowoje Wremia* z okazji sprawy wrzesińskiej, w odpowiedzi na odpowiedź na interpelację berlińską.

„Interpelacja polska bardzo dobrze ujęła istotę sprawy. Dotyka ona przedewszystkiem moralnej strony kwestji, a tylko pośrednio politycznej: idzie o moralną godność narodu nieniemieckiego. Fanatyzm gorliwych germanizatorów wrzesińskich narobił bardzo wiele hałasu, odezwał się bardzo donośnem echem w prasie europejskiej, której wyrok jednogłośny okazał się nie bardzo zaszczytnym dla kapłanów współczesnej „nadkultury“ niemieckiej.

„Dzienniki niemieckie, utrzymujące stosunki ze sferami wpływowemi, zapewniają wprawdzie, że sfery te śledzą z niewzruszonym spokojem przebieg epopei wrzesińskiej, trudno jednak zapewnieniom tym uwierzyć. Przeciwnie, z wielu oznak wnioskować można, że skandal europejski wywołany bachanaljami pruskiego szowinizmu, niepokoi bardzo berlińskie sfery rządzące i nie na żarty trwoży je wyniknąć mogącemi następstwami politycznemi. Tem radośniej uśmiecha się im próba zwalenia nieszczęścia z chorej głowy na zdrową i zaproponowania grzecznie sąsiadom, ażeby po koleżeńsku zjedli kaszę, nawarzoną przez Niemców. Od sąsiadów oczekują za to, rzecz prosta, jeszcze wdzięczności.

Berliner Tageblatt donosi, że miarodajne koła stolicy niemieckiej upatrują w całej aferze wrzesińskiej jasnych oznak szeroko rozgałęzionego ruchu wielkopolskiego nietylko w Prusach, ale również w Austrji w Rosji. W Berlinie przypuszczają, że ogólne niebezpieczeństwo zachęcić winno wszystkie trzy mocarstwa do wspólnego, energicznego odparcia uroszczeń. Rosja i Austrja winny tem chętniej przyjąć propozycję niemiecką, że niebezpieczeństwo polskie jest dla nich groźniejsze i nie łatwo będą się mogły z niem uporać, podczas, gdy Prusy mają możność wystąpienia każdej chwili, kiedy tylko zechcą, w polskich swych ziemiach z energją, potrzebną do utrzymania włady państwowej.

„Oryginalna propozycja! Zabrnąwszy w kłopoty, Prusy są gotowe podać Austrji i Rosji silną swą rękę, ażeby im nie dać zginąć. Prusy potrzebują tylko palcem kiwnąć, ażeby się wydobyć z trudnego położenia, na sercu im jednak tylko leży troska o pomyślność sąsiadów, którym grozi podobna nieprzyjemność, ale w wyższym jeszcze stopniu i dlatego nie będą one same jedne kiwać palcem, lecz poczekają na sąsiadów, ażeby załatwić sprawę wspólnie. Jaka wzruszająca gorliwość, jaki nowonarodzony altruizm polityczny!

„Dotąd jednak nic nie wskazuje na to, ażeby skandal wrzesiński i protest europejski przeciwko pruskiej „nadmoralności,“ mogły pociągnąć za sobą jakieś trudności, nieprzyjemne i niebezpieczne dla kogoś drugiego, prócz Prusaków. Albo może uważają w Berlinie za wielkie niebezpieczeństwo dla Austrji, dalsze osłabienie sympatji dla jej idei trójprzymierza? W takim razie niebezpieczeństwo istnieje rzeczywiście. Nietylko znaczna część prasy austrjackiej, ale donośne głosy węgierskie, jak np. popularnego *Budapesti Hirlap* wyrażają przekonanie, że sprawa wrzesińska może być bardzo łatwo początkiem końca udziału Austrji w trójprzymierzu, którego podporą byli tam zawsze Polacy.

„Co się tyczy niebezpieczeństwa dla Rosji, to zdaje się, że Berlinowi nie chciałoby się nas bronić przed niem, gdyby było niewątpliwe. Skąd, jeżeli nie z Berlina i posłusznego mu Wiednia wychodziły w ciągu dziesiątków lat wszystkie starania stworzenia dla nas niebezpieczeństwa polskiego? Jak długo broń ta przeciw Rosji spokojnie leżała w pochwie niemieckiej i autrjackiej, zagraniczni dobroczyńcy nasi ostrzyli ją i skrzętnie czyścili z najmniejszej nawet plamki rdzawej. A gdy dziś ona wypada z rąk pruskich, które, chcąc ją napowrót uchwycić, ranią się, wołają do nas z Berlina: „*Caveant consules!*“ i ofiarowują pomoc Niemiec, żeby nas ocalić.

„Bardzo na czasie — kończy *Now. Wrem.* — będzie przypomnienie, że z tego właśnie Berlina szły niegdyś najbezinteresowniejsze przestrogi przed niebezpieczeństwem, jakiem nam grozi przymierze z republikańską Francją. Wartość przyjacielskich przestróg tych mieliśmy sposobność poznać w praktyce i to winno nam być nauką na przyszłość. Dźwięki „Marsyljanki“,

---

(33)

T. JAROSZYŃSKI.

CHIMERA.

Powieść z życia artystów.

— Czy nie mówił panu, o co mu chodzi? — pytał Witold.

— Zaczynał coś bezładnie, o jakiemś zleceniu, o papierach, ale przerywał nagle i prosił ze łzami, ażeby pana sprowadzić.

— Papiery, zlecenia?! Więc niczego się już nie dowiem?

Ciężyła mu ta zapieczętowana paczka, którą po śmierci malarza miał wręczyć jakiejś kobiecie. Co w niej jest; co znaczyć miało owo straszne słowo: zemsta? Nie mogli wtedy porozumieć się dokładniej. Weszli Pawłowscy — przeszkodzili.

A on w chwilach szczęścia zapomniał o wszystkiem, o całym świecie Bożym, o ludziach, obowiązkach, o sobie samym.

Bo też to były pierwsze w jego życiu dni prawdziwej, bezbrzeżnej szczęśliwości, pierwsza słodka czara dla jego ust spragnionych, więc pił z niej do zapamiętania się, do szału.

Dziś, trawiony tęsknotą do ukochanej, miotany niepokojem o trwałość swego szczęścia, staje jeszcze wobec wyrzutów sumienia, za niewypełnienie woli umierającego, woli narzuconej sobie przez jakieś tajemne pośrednictwo sił nieznanych, mistycznych, niepojętych; to przejmowało go jakimś dziwnym lękiem i wzruszało do głębi.

Dziś w chorej głowie tego człowieka, zapanowały ponure mroki i niczego się już nie dowie, nic nie rozjaśni ciemności, wśród których kazano mu błądzić.

— Czy nie ma sposobu przywrócenia choremu przytomności, chociaż na chwilę? Nie ma dlań nadziei?

Czerwiński wzruszył ramionami.

— Czy nie znał pan w Warszawie Inowicza?

— Owszem.

— I Bzurę?

— Tak.

— Właśnie, zdawało mi się, że was tam spotykałem — mówił Czerwiński, zmieniając etykietalne pan, na poufne — wy.

— To przecież jest okropne, że nie mogę się dowiedzieć, czego ten człowiek chciał odemnie, co mi miał do powodzenia — wołał z rozpaczą Witold. — Czy nie możnaby ze słów oderwanych, z gorączkowych majaczeń wywnioskować czegoś... ułożyć zdania...

— Jakie stosunki was łączą z malarzem? — spytał Czerwiński.

— Prawie żadne — krótka znajomość.

— To dziwne, bo przecież tak pragnął okropnie zobaczyć was; czekajcie — zaczął — zapisałem sobie nazwisko, które kazał wam przypomnieć.

Wyjął notatnik z kieszeni i przeczytał głośno:

— Rigaud.

— Na dźwięk ten, Plewiński otworzył szeroko oczy i poruszył ustami.

— Panie Plewiński, panie Plewiński — wołał Witold, ale odpowiedzi nie było.

Posługacze szpitalni wyjęli go z wody, na chude przeraźliwie ciało, okryte okropnymi siniakami od baniek, które mu stawiano, włożyli długą koszulę i zanieśli na łóżko. Czerwiński odwiedzał innych chorych na sali, Witold usiadł przy Plewińskim w nadziei, że może zrobi mu się lepiej i będzie mógł mówić.

Chory leżał po kąpieli nieruchomo, wyczerpany i osłabiony, z oczami zamkniętemi. Po chwili jakoby się ożywiał. Poruszył się, zaczął mruczeć, potem wyrzucać z gardła poszczególne nieartykułowane, chrapliwe dźwięki, wreszcie mówić bez związku monotonnie. Temperatura się podnosiła. I znowu rozległ się głośny, ostry krzyk komendy:

— Szlusuuuj!

Witolda przebiegł dreszcz. Było coś okropnego w tym okrzyku, który się rozbijał po żebrowaniach sklepienia olbrzymiej sali ponurem, żałobnem echem.

— Szlusuj! — krzyczał chory coraz silniej.

Właściciel żółtej twarzy zaklął straszliwie.

Witolda zdenerwowało to do najwyższego stopnia, wszystkie fibry dygotać w nim zaczęły. Czuł, że jeżeli dłużej tu zostanie, wybuchnie spazmatycznym płaczem, jak histeryczka. Wstał cały drżący i szedł pożegnać się z Czerwińskim.

— Dajcie mi swój adres, jeżeliby mu się poprawiło — zawiadomię. W każdym razie możecie do szpitala wejść, kiedy wam się podoba. Tylko się nikogo o nic nie pytać — wezmą was za studenta.

— 117 rue St. Jacques — zapisał Czerwiński — znam ten dom.

Pożegnali się.

Witold biegł przez ludny, hałaśliwy Paryż, a w uszach dzwoniły mu ciągle okrzyki chorego malarza.

Do domu nie chciał wracać — bał się popłochu samotności. Wybrał się więc na poszukiwanie kogoś ze znajomych. U George'a zastał tylko Boneckiego, ale już w bardzo podnieconym stanie. Miron od jakiegoś czasu nie pokazywał się tu wcale, co zaczęło niepokoić Matyldę. Kiedy więc zobaczyła rzeźbiarza, zbliżyła się doń ukradkiem i bojaźliwie wypytywała, czy dawno widział przyjaciela, czy nie wie, co porabia, gdzie się obraca? W głosie jej był smutek i jakaś bolesna rezygnacja.

— Ja wiem, on teraz do nas nie przyjdzie... On bywa u kogo innego.

Witold czuł, że nie powinien mówić tej kobiecie wszystkiego, co wie, starał się więc sprowadzić rozmowę na inne tory, ale ona wracała uparcie do swego przedmiotu.

— Widziałeś ją pan, ładna?

— Kto?

— O, bo ja wiem, jak się nazywa. No ta — nie ukrywaj pan przedemną...

Zbliżał się ugrzeczniony George, co położyło koniec pytaniom, nadto Bonecki urządził poważną dywersję piekielnym hałasem, jaki nagle wybuchł w drugim kącie izby. Wziął się za bary, zresztą całkowicie według reguł zapaśniczych, z olbrzymim, osmolonym na czarno węglarzem, podobno atletą zawodowym. Walka była krótka, a w rezultacie jej rzeźbiarz leżał wyciągnięty jak długi pod przewróconym stołem, wśród potłuczonych szklanek i butelek. Gospodarz i gospodyni podążyli na miejsce katastrofy. Witold zaś korzystając z zamięszania, zapłacił cztery sous za ćwiartkę wina i wysunął się po cichu z szynkowni.

Znalazłszy się w swojej tabakierce, próbował czytać — miał bowiem kilka książek z bibljoteki pani de Rocher.

Przebiegał wzrokiem kartki mechanicznie, nie rozumiejąc zgoła tego, co czyta.

Zanadto był wzburzony. Odrzucił książkę — zdmuchnął świecę i próbował usnąć. Długo jednak przewracał się z boku na bok, niespokojny rozterką sprzecznych uczuć, wreszcie zmęczenie wzięło górę — kojący sen skleił powieki.

Po północy zbudziło go gwałtowne szarpnięcie za rękę i głos Mirona.

— Witold, spisz? Zapal świecę!

— Co się stało?

— Nieszczęście. Złapali *greków* i *cercle* policja zamknęła.

Witold siadł na łóżku. Nic nie rozumiał.

— O czternaście kart było za wiele. Nakryli ptaszków — budę zamknęli...

— Co, jak, gdzie?

— Klub zamknęli.

— Więc co?

— Nie mam gdzie grać.

— To bardzo szczęśliwie.

— To klęska! to dla mnie powróz na szyję, to rozpacz — wołał malarz. — Nie wylazłbym z interesów, póki życia. Ha, ha. Powieszę się. Bój się Boga, co ja mam długów — przejść nie dają!... Teraz nie mam gdzie grać.

— Więc co?

— Zaprowadź mnie do swojej margrabiny — tam grają — spróbuję...

— Wyjechała.

— Kiedy?

— Wczoraj.

— Ha, niech to wszyscy djabli porwą! Co ja zrobię, co ja zrobię? Nie znasz kogoś, coby mnie wprowadził do *presse'y*, albo do jakiego innego tripotu — psia kość! Może ten hrabia? Przecież muszę znaleźć gdzieś baccara, inaczej zginę z bebechami.

Chodził po pokoju wielkimi krokami, bardzo podniecony. Wreszcie, zatrzymawszy się przed Witoldem, mówił jakby bardzo kontent z siebie:

— A jednak moja metoda nie zawodzi.

— No?

— Przegrywałem — oczywiście musiałem przegrywać, skoro trafiłem na szulerów, gdyby jednak rzecz szła normalnie i uczciwie, wygrałbym niezawodnie — jak dwa a dwa cztery. Tak uczy rachunek prawdopodobieństwa.

* * *

(*Ciąg dal. nast.*

obijające się o mury. stolicy, nie zgubiły Rosji, nie rozpadnie się też ona w proch od tego, że w Poznaniu Polacy walczą w miarę sił przeciwko nieludzkim środkom germanizacyjnym".

Znieważenie portretu Kościuszki.

Z Tarnopola donoszą: Na żądanie członków wydział „Sokoła" zwołał na sobotę nadzwyczajne walne zgromadzenie, na które przybyli wszyscy członkowie, aby wyrazić swe oburzenie, z powodu znieważenia portretu bohatera z pod Racławic, w sali „Sokoła", gościnnie odstąpionej ruskiej „Proświcie" na wieczór jubileuszowy. Stwierdzono, że w czasie, kiedy sekretarz „Proświty" p. Holubowicz siedział przy kasie, a drugi dygnitarz ruski odbierał na sali bilety, że w tym właśnie czasie skutkiem polecenia trzeciego dygnitarza, profesora Gieciowa i pisarza Pawła Czubatego, służący zdjął portret Kościuszki. Stwierdzono, że gdy służący wymawiał się, że nie zdoła sam zdjąć portretu wspomnianego, Rusini przy pomocy chłopów-gości postawili drabinę i pomogli zdjąć portret Kościuszki. Stało się to więc w chwili, kiedy gromadki chłopów-gości stały na sali, kiedy już goście zaczęli się schodzić.

Niektórzy z członków „Sokoła", ludzie spokojni, w dosadny i wymowny sposób napiętnowali zajście z portretem, jako hajdamackie.

W dyskusji dowiedziano się nie o jednem zajściu, które świadczy o kulturze niektórych menerów ruskich w Tarnopolu. Oto dyrektor gimnazjum ruskiego zapragnął i zażądał od Sokoła, aby lekcje ćwiczeń uczniów ruskiego gimnazjum odbywały się w ruskim języku. Słusznie te zakusy napiętnowano i podniesiono z naciskiem, że dopóki jeden Sokół będzie jeszcze, dopóty nikt nie usłyszy w tarnopolskim Sokole komendy ruskiej. Dowiedziano się też, że zdarzył się wypadek, iż paupry ruskie miały nawet biustowi Mickiewicza oczy wydłubać!

Ponieważ wydział Sokoła okazał się co do postępku z portretem Kościuszki trochę nieporadnym, przeto onegdajsze zgromadzenie nie zaaprobowało podjętych w tej sprawie kroków i uchwaliło:

1. Nie przyjąć zarządzenia wydziału do wiadomości, jako nielicujących z powagą reprezentacji „Sokoła".

2. Wyrazić oburzenie członkom „Proświty" za obrazę uczuć narodowych wobec zaszłego na ich koncercie faktu zdjęcia portretu bohatera narodowości chłopskiej;

3. Nie udzielać w przyszłości Rusinom sali Sokoła.

Sprostowanie do Daniłowicza zamieszczone w *Kurjerze lwowskim* napiętnowało jako obłudę, fałsz i kłamstwo. Chciał on rozmyślnie przekręcić fakta zmyślonymi argumentami, aby Polaków jako winnych przedstawić.

Zgromadzenie zakończyło się o godz. 2-giej w nocy. Wydział złożył rezygnację.

KRONIKA.

Lwów 16 grudnia

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 2° R.; pogoda.

Wiadomości djecezjalne. Djecezja stanisławowska ob. gr. kat.: Administratorem kołomyjskiego dekanatu mianowany ks. Paweł Hlibowicki.

Na konkurs z terminem do 15 stycznia 1902 wystawiono parafię Jasienów górny dek. kosowskiego.

Konsystorz odnosił się do prezydjum namiestnictwa o zgodę na kanoniczną instytucję ks. Sewer. Szankowskiego na Czabarówkę.

Egzamin konkursowy złożyli ks. Stefan Alimurka, Bron. Werhanowski, Grzeg. Bodnaruk, Józef. Biliński, Sofron Hlibowicki, Jan Kalitczuk, Klem. Kulczycki, Konst. Łasijczuk, Grzeg. Procyk i Al. Rusyn.

Uwolniony ks. Andrzej Fedyk od dyrygentury parafji Barańcze na Bukowinie.

Wprowadzeni ks. Emil Łopuszański jako ekspozyt w Medusie, Jan Pałahicki, jako ekspozyt w Barańczu na Bukowinie, Łukasz Iwanciw jako prywatny wikary w Hniliczy, dr. Grzeg. Chomyszyn, jako administrator w Kołomyi, Włodz. Wielickowski jako czwarty katedralny wikary w Stanisławowie, Włodz. Mikicej jako drugi katedralny wikary w Stanisławowie, Jarosław Borodajkiewicz jako trzeci katedralny wikary w Stanisławowie, Eust. Szmerykowski, jako pierwszy katedralny wikary w Stanisławowie, Mich. Andruszyn jako pryw. wikary w Worwolińcach, Sofron Hlibowicki (katecheta w Zaleszczykach) jako prywatny wikary w Żabiu-słupska.

Urlop dla poratowania zdrowia otrzymali: ks. Al. Sabat z Rzeki na 2 tygodnie i Grzegorz Konstanty z Zarzecza na 3 miesiące.

Z Tow. dziennikarzy polskich. Wydział Towarzystwa dziennikarzy polskich na odbytem w sobotę d. 14 bm., nadzwyczajnem posiedzeniu zajmował się sprawą fatalnego połączenia telefonicznego Lwowa z Wiedniem. Na tle odczytanego listu w tej sprawie od członka wydziału Towarzystwa posła Merunowicza, rozwinęła się dyskusja, której rezultatem było uchwalenie wniosku, polecającego referentowi tej sprawy drowi Bieńkowskiemu i sekretarzowi p. Laskowniczkiemu, aby starali się uzyskać poparcie także sfer handlowych i przemysłowych naszego kraju dla stanowczych domagań się dziennikarstwa o budowę drugiej linji telefonicznej Lwów-Wiedeń.

Reszta posiedzenia, prócz kilku spraw administracyjnych, zajęła sprawa balu prasy, którego termin oznaczono na dzień 7 lutego 1902. Protektorat balu objęła, tak samo jak w roku przeszłym, br. Mieczysławowa Pinińska, a na prezesów honorowych zaproszono: Marszałka krajowego hr. Andrzeja Potockiego, JE. Stanisława br. Badeniego, prezydenta m. Lwowa dra Godzimira Małachowskiego i p. Augusta Gorayskiego. Zastanawiano się także nad ważną dla powodzenia balu sprawą porządków tańców, ale obrady w tej mierze musiano uznać — przynajmniej na razie — z przyczyn łatwo zrozumiałych, za ściśle poufne.

W sprawie budowy pomnika Bartosza Głowackiego, rozpoczął komitet obywatelski pod przewodnictwem p. wiceprezydenta Michalskiego, właściwą akcję. W środę wieczorem odbędzie się w lokalu [illegible] wspólne posiedzenie tegoż komitetu, na którem zmowa kilku ważnych kwestyj rozstrzygniętych zostanie. Wykonanie pomnika powierzono p. Markowskiemu. cena zaś jego zawisłą będzie od miejsca, na którem stanie. Proponowane są dotychczas: Ogród strzelecki, przy ul. Kurkowej i plac Krakowski. Ze składek, wpłynęło na ręce p. wiceprezydenta Michalskiego, już kilkaset koron.

Macierz Polska. Rada wykonawcza Macierzy Polskiej odbyła dnia 11 b. m. posiedzenie, na którem postanowiono: 1) zaprosić do swego grona profesora dra Ignacego Zakrzewskiego; 2) ogłosić drukiem w terminach najbliższych: dra Zdzisława Próchnickiego „Konstytucję austrjacką", dra Henryka Kowalskiego „O budowie i pielęgnowaniu ciała ludzkiego podczas zdrowia i choroby" (z licznemi rycinami), Grzegorzewskiego „Kraje słowiańskie" i Walerego Łozińskiego „Geologię"; 3) wydać z fundacji Kościuszkowskiej jako pierwszą publikację dzieło o Tadeuszu Kościuszce. Książka ta ukaże się w wielkim formacie, a zdobić ją będą bardzo liczne ryciny, zaczerpnięte z pierwszorzędnych źródeł. Opracowania dzieła podjął się jeden z wybitnych naszych pisarzy. Cena publikacji będzie bardzo niska.

Na Cieszyn. Po nader udałym wieczorze na uczczenie Ujejskiego w „Czytelni katolickiej", wysłano na wniosek prelegenta prof. Nittmana, tej treści telegram szkoły ludowej do Macierzy szkolnej w Cieszynie, na ręce ks. J. Londzina:

„Przejęci radością z powodu bliskiego kreowania nowej strażnicy kresowej, dzięki hojnej fundacji — zebrani w „Czytelni katolickiej" na wieczorze dla uczczenia twórcy „Chorału", zasyłają życzenia pomyślnego rezultatu doniosłego dzieła w walce o byt narodowy Szczęść Wam Boże! Pod wpływem wieści radosnej zebraną kwotę 25 koron równocześnie posyłamy,

Podpisani: *M. Thullie, ks. dr. Pechnik, Karol Nittman, M. Gajewski.*"

Z toru łyżwiarskiego. Lwowskie towarzystwo łyżwiarskie ogłosiło następujący program zabaw, wyścigów i konkursów w sezonie 1901/2.

W grudniu: dnia 22 uroczyste otwarcie ślizgawki dnia 25 i 26 festyn Bożego narodzenia; dnia 31 wieczór Sylwestrowy i uczta na lodzie.

W styczniu: dnia 1 festyn Nowego roku! dnia 5 maskarada na lodzie; dnia 14 wyścigi młodzieży; dnia 19 konkurs młodzieży w jeździe sztucznej; dnia 26 raut towarzyski na lodzie.

W lutym: dnia 2 corso kostjumowe; dnia 9 konkurs nowicjuszów w jeździe sztucznej; dnia 16 festyn popielcowy; dnia 23 wyścigi główne o nagrody honorowe.

W marcu: dnia 2 wjazd Flory i corso kwiatowe na lodzie.

Z targu bydlęcego. Magistrat ogłasza: Ze względu, że w środę dnia 25 grudnia 1901, tudzież dnia 1 stycznia 1902, przypadają uroczystości Bożego Narodzenia, względnie Nowego Roku, przenosi się ustanowione na te dni targi bydła rogatego na dni: 23 grudnia i 30 grudnia 1901, t. j. na poprzedzający poniedziałek.

Wyroby krajowe. Nawiązując do patrjotycznej odezwy lwowskiego towarzystwa lekarskiego o popieranie leczniczego przemysłu krajowego, zwracamy uwagę naszych lekarzy, aptekarzy i ogółu, jak olbrzymi haracz opłaca kraj nasz Prusakom, za ich przeróżne wody mineralne, przedewszystkiem zaś za pruską „wodę selterską". Jeżeli rzeczywiście niektórych wód mineralnych zastąpić nie można naszemi rodzimemi wodami leczniczemi, to mamy przecież wyborne, tak gorąco przez krakowskie towarzystwo lekarskie popierane sztuczne wody mineralne, wyrabiane w Krakowie. Niechaj tylko nasi lekarze je zalecają, a aptekarze utrzymują na składzie, a wyrugujemy pruską wodę, która dziś nie może przejść przez ściśnięte pruską dłonią gardło Polaka!

Członkowie sejmowego klubu rolniczego zebrali się w dniu 12 bm. na posiedzenie i uchwalili rozpocząć prace sejmowe zebraniem w przeddzień sejmu dnia 27 grudnia br. o godzinie 6 wieczorem w sali II gmachu sejmowego. Na posiedzeniu tem nastąpi ukonstytuowanie się klubu.

Zwiedzanie ochronek lwowskich. W sobotę, namiestnik hr. Piniński, wraz z ks. arcybiskupem drem Bilczewskim, marszałkową hr. Andrzejową Potocką i prezydentem miasta drem Małachowskim, jego żoną i córką oraz z p. wiceprezydentową Michalską, zwiedzał ochronki miejskie dla biednej dziatwy, znajdujące się przy ulicy Gródeckiej, Staszica i Ochronek. U bram wchodowych do ochronek witało przełożeństwo dostojnych gości. Dziatwa popisywała się wiadomościami nabytemi z historji św., deklamacją i śpiewem, poczem w każdej ochronce jedno lub kilkoro z dziatwy składało dostojnym gościom podziękę za opiekę i życzenia na przyszłość. W ochronce przy ul. Ochronek dziatwa odegrała nadto przed licznie zgromadzoną publicznością „Jasełka" wywołując swą grą powszechne uznanie dla kierownictwa ochronki za żmudną pracę. Ks arcybiskup dr. Bilczewski, opuszczając każdą z ochronek, przemówił kilka słów do zgromadzonej dziatwy, zachęcając ją do pielęgnowania wiary ojców i posłuszeństwa przełożonych, poczem rozdawał dziatwie obrazki święte. Bystre i stanowcze odpowiedzi dziatwy, niezwykły porządek, troskliwa opieka w ochronkach oraz uroczysty nastrój tych dziecięcych popisów wywarły na uczestnikach jak najlepsze wrażenie.

Z powodu spalenia się budynku stacyjnego i magazynu towarowego w Paltinosa na Bukowinie, została stacja ta dla ekspedjowania względnie przyjmowania drobnych przesyłek, aż do odwołania zamkniętą.

Duży, żółty pies zbłąkany, jest do odebrania w administracji *Dziennika polskiego*.

Karmienie wojska padliną. W *Kurjerze stanisławowskim* czytamy: W poniedziałek 9 b. m. około godz. 3 rano, policjant Sawa przytrzymał niejakiego Chaima Rosinera, który przywiózł ośm ćwierci mięsa końskiego do sklepu Kalmana Lajby Balla przy ul. Wąskiej l. 2. Zawezwany weterynarz miejski p. Hofmokl orzekł, iż mięso pochodzi z koni chorych, dalsze zaś policyjnie przeprowadzone dochodzenia wydały następujący niespodziany i zdumiewający rezultat.

Kalman Ball, będąc dostawcą mięsa dla tut. pułku dragonów i obrony krajowej, obowiązany był dostarczać na „sznycle" dla żołnierzów pewną ilość drobno siekanego mięsa, które też w swoim sklepie w nocy na maszynie siekał a rano wojskowości wydawał Na siekaninę tę używał Ball mięsa z koni chorych, które spólnicy jego Chaim Rosiner i Josel Schnapper z Łyśca w całym powiecie zakupywali i nocą Ballowi dostarczali, ten zaś mięszał je z mięsem innem i sprzedawał jako mięso pierwszej jakości, żołnierzom na sznycle. Manipulacja ta trwała lat kilka.

Przytrzymany Chaim Rosiner przyznał się, że to wszystko robił z namowy Balla. Jossel Schnapper po odkryciu oszustwa uciekł. Kalmana Balla aresztowano we czwartek na żądanie prokuratorji. Ball był już kilkakrotnie sądownie karany.

Ciekawy dokument. Urząd parafialny w Górze św. Jana, używa stampilji niemieckiej: „*Röm. Kath. Pfarramt Góra św. Jana Post Skrzydlna (Galizien)*". Czy wiadomo o tem ordynarjatowi biskupiemu?

Nie został serbskim szlachcicem. Wiadomość, jakoby p. Kiesler, dyrektor Kasy oszczędności w Stanisławowie, został szlachcicem perskim, okazała się figlem, jaki urządził p. Kieslerowi jakiś przyjaciel z Wiednia.

Za przykładem Prusaków. Nauczycielka K. w Podwołoczyskach obiła przed dwoma tygodniami dziecko szkolne tak niemiłosiernie, że na interwencję burmistrza musiano pociągnąć ją do odpowiedzialności przed kratki sądowe. W tych dniach odbyła się rozprawa karna, a sędzia wyrokujący zasądził ją na 24 godzin aresztu z zamianą na 5 koron grzywny.

Odsłonięcie pomnika Odyńca Z Wilna donoszą o niezwykłej i podniosłej uroczystości, jaką święcili Polacy wileńscy. W poakademickim kościele św. Jana poświęcił biskup wileński pomnik Odyńca. W Wilnie, gdzie żyje tak żywo tradycja Mickiewiczów, Zanów, Czeczotów — fakt ten ma podniosłe, narodowe znaczenie. Uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę poety odprawił proboszcz miejscowy w asystencji ks. biskupa Zwierowicza.

Podczas mszy św. miejscowe siły śpiewackie koncertowały na chórze. W poświęceniu uczestniczył bardzo licznie zgromadzony lud, cała inteligencja, a pośród niej nie brakło staruszków doskonale pamiętających Odyńca z czasów redagowania przezeń *Kurjera Wileńskiego* (w 1840 1860 r.).

Piękny ten pomnik dłuta rzeźbiarza Marczewskiego, wzniósł stryjowi swemu p. Tadusz Odyniec, obywatel ziemski i kupiec wenecki.

Nowa ustawa karna Z Wiednia donoszą, że prace nad projektem nowej ustawy karnej postępują naprzód i będą wedle wszelkiego prawdopodobieństwa już w przyszłym roku ukończone.

Nowa ustawa karna opracowaną będzie w duchu nowoczesnym. Co się tyczy kary śmierci, to dotychczas nie nastąpiło porozumienie między jej zwolennikami, a przeciwnikami.

Dla zbrodniarzy młodocianych, aż do 18 lat, nowa ustawa zawierać będzie osobne postanowienia, które orzekają o umieszczeniu tych zbrodniarzy w zakładach poprawczych.

Źle z Niemcami. Dyrekcja teatrów warszawskich zawiadomiła o odwołaniu zapowiedzianych przedstawień w teatrze letnim niemieckiej trupy dramatycznej z udziałem p. Sandrock.

Umizgi pruskie. Z powodu powołania Francuza, Haguenina, na katedrę literatury francuskiej przy uniwersytecie berlińskim, wywiązała się w prasie niemieckiej ożywiona polemika dziennikarska. Powiadają, że mianowanie to nastąpiło wbrew propozycji kolegjum profesorów i wbrew wyraźnej opinji fakultetu filozoficznego, który nie uznawał potrzeby tej katedry. Ma ona charakter polityczny, gdyż cesarz Wilhelm chciał w ten sposób zadokumentować swoją sympatję dla Francji, zwłaszcza po ostatnich słynnych wynurzeniach p. Massabuau w parlamencie. Nakazano nawet oficerom uczęszczać na wykłady francuskiego profesora.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na herbaciarnię centową przy ulicy Gródeckiej l 19, złożyli następujące datki pp.: Marja Tchorznicka 20 kor., hr. Potocka, Stan. Badeniowa po 50 kor, hr. Studnicka i ks. Sapieżyna 20 kor, prezyd. Małachowscy, A. Brenerowa po 20 kor., K. Wieczyńska 40 kor., M Dank 20 kor., K. Neymanowa, Ciesielska, R. Hubrich, Tarnawiecka, K. Kamierska, B. Domaszewska, M Ochenkowska po 10 kor., Błażejowska 12 kor., Platowska, Z Kropiowska, J. Krosińska po 10 kor., Treterowa 6 kor. P. Gostyńska, Przybylska po 10 kor., Szawłowska 5 kor., ks. Ziemiański 10 kor., M. Czyżek 20 kor i co tygodnia 100 bułek, T. Marczak 10 kor., Sąsiada 5 kor., W. Musiałowicz herbaty i cukier, Kruszyńscy 5 kg cukru, P. Zgórski 100 bułek. Drzewo i węgle ofiarowali pp: P. Jakubowicz 1 m. drzewa, Galic. Ska węgla 5 m węgla Wiesenberg 2 m. drzewa, Adolf Pfau, Nicker po 10 polan, Rosenberg, Chajes po 1 m. drzewa, Dattner 5 cetn. węgla, Radja Ex. 2 m. drzewa.

Za wszystkie datki w imieniu biednych składam serdeczne Bóg zapłać. *M. Michalska.*

Na przytulisko św. Józefa przy ulicy Piekarskiej. Z Jagielnicy pp.: Berezowscy 2 kor., Horoszkiewiczowie 2 kor., Nożnik 2 kor., F. Ehrbarowie 2 kor. D. Promiński 1 kor., Hołyńska 1 kor.

Na Jasną Górę, złożyli pp.: Marja, Zofia, Stanisława, Helena i Eugenjusz Z, z podziękowaniem za przywrócenie zdrowia 12 kor.

Zmarli:

W Zaleszczykach zmarł Antoni Gross, notarjusz, żołnierz wojsk polskich z r. 1863, prezes „Sokoła", „Gwiazdy", Kasyna, długoletni członek rady, b. burmistrz i wiceprezes rady szkolnej okręgowej.

Edward Posch, podpułkownik 77 p. p. zmarł w Przemyślu.

Adolfina z Dobrzańskich Wereszczyńska, wdowa po właścicielu dóbr, zmarła w Stanisławowie w 63 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek po raz pierwszy „Nadzieja" („*Op hope van Zegen*"), dramat w 4 aktach z holenderskiego Hermana Hejermanns'a, w przekładzie p. Jana Kasprowicza.

Jutro we wtorek „Flipota", komedja w 3 aktach J. Lemaitre'a. Występ p Kazimierza Kamińskiego.

W środę „Nadzieja", dramat.

We czwartek „Pajace", opera w 2 aktach z prologiem Leoncavall'a. Występ panny Ireny Bohussówny i p Eugenjusza Guszalewicza i „Rycerskość wieśniacza", opera w 1 akcie P. Mascagni'ego. Pierwszy występ p. Heleny Ruszkowskiej.

Pożegnanie p. Bandrowskiego. Po raz ostatni usłyszeliśmy w sobotę „Manru", po raz ostatni ujrzeliśmy wielką kreację artysty, która nam na zawsze zostanie w pamięci. Pan Bandrowski śpiewał na pożegnanie silniej niż zwykle i czarował audytorjum swym śpiewem, porywał grą mistrzowską. Wśród huraganu braw, ofiarowano artyście wspaniałe dwa wieńce i prześliczny bukiet.

Ale także poza tym widomym znakiem, mamy w sercach naszych tak wielką wdzięczność dla genialnego wykonawcy „Manru", że żadne owacje nie dadzą jej wyrazu. W sobotnich oklaskach brzmiało uznanie, ale silniej nad wszystko brzmiał żal, że znakomitego artystę widzimy już raz ostatni, że żegnamy się z nim na długo.

Z nowej sztuki St. Rossowskiego „Za siódmą górą, za siódmą rzeką" odbywają się codziennie próby. Ta, jak ją nazwał autor „ballada", wymaga bardzo starannego przygotowania. Mnóstwo w niej efektów subtelnych, które starannie muszą być cieniowane. Reżyserja spoczywa w ręku p. Solskiego.

Sztuka obfituje we wdzięczne role, które dadzą artystom pożądane pole popisu. I tak p. Solski wystąpi w oryginalnie pomyślanej roli króla, którego świeży powiew nowych prądów prowadzi przez ciężkie przesilenie do prawdziwego tryumfu. Delikatną zrazu, jak mydlana bańka, postać królewny Mgiełki, przeobrażającej się potem w kobietę, przedstawi p. Solska, która w tego rodzaju kreacjach jest wprost nieprześcignioną.

Ostatni w tym roku numer „Śmigusa", t. j. numer 24 ty, wyszedł dnia 15 b. m. i jest numerem świątecznym, zarówno ze względu na dobór, jak i na wartość literacką treści. W doskonałym n. p. czterowierszu składa *Śmigus* życzenia swym czytelnikom:

Przy opłatku przyjmijcie dzisiaj moi mili,
To jedyne życzenie szczere od *Śmigusa*:
Abyśmy w chacie naszej dożyli tej chwili,
W której Bóg nas uwolni od — Rusa i Prusa!...

Trudno zaiste krócej a dobitniej wyrazić to, co każdego z nas pierwszem musi być życzeniem!

Także w innych ustępach ostatniego numeru znajdujemy wiele myśli poważnych a zdrowych, przybranych po wierzchu w barwną szatę humoru i satyry. Taką jest trawestacja interpelacji „księcia polskiego — Radziwiłła" w parlamencie niemieckim, taką wyborna bajka Przyjaciela „O szwabie", taką „Legenda o Prusakach", którą niezrównany Nie-Owidjusz dał tym razem zamiast kroniki „Z dwóch tygodni".

Niemniej także inne artykuły, jak wierszyk p. t. „Nosił wilk owce — ponieśli i wilka" (aluzja do znanej afery byłego posła-hakatysty Wolfa), „List księcia z Amsterdamu do kuzyna w Berlinie", „Kronika krakowska" (pełne dowcipu zestawienie najważniejszych zdarzeń w r. 1901) i wiele innych, nie tylko zajmują, lecz także bawią szczerze swą treścią.

Co się nazywa humorystyczne w zacięciu, są ilustracje Z. Skwirczyńskiego, z tych zaś najdowcipniejszą — winieta tytułowa, odtwarzająca przygody i kolizje sportu sezonowego: ślizgawki. Również na tematach sezonowych oparta jest skoczna polka Fr. Munkelta „Wesoła szlichtada", którą zawiera dodatek nutowy.

Z sali koncertowej.

(*Koncerty „Echa".*)

Wszystkie nasze instytucje muzyczne spóźniły się w bieżącym sezonie ze swoimi koncertami dla członków. „Echo", które w ostatnich czasach przeszło zwycięsko ciężkie przesilenie, sobotnim koncertem okazało, że jest jakby nowem towarzystwem w zawiązku. Chór jeszcze należycie nieześpiewany, piana w tenorach nie regulowane oddechem, lecz falsetowem napięciem wiązadeł, skłonność do detonacji, barwa dźwięków basowych zanadto grobowa. Dlatego też i publiczność, zapełniająca salę literalnie po brzegi, przyjęła tego razu występy chóru nieco zimno. Nie powinno to jednak zniechęcać młodych śpiewaków, ale przeciwnie, zachęcić do dalszej pracy, zaczem mając między sobą tyle ładnych głosów i tylu muzykalnych członków, pod wytrawnem kierownictwem mistrza Galla dojdą wkrótce do tej doskonałości, do jakiej nas przyzwyczaili ich poprzednicy. Pomiędzy wykonanymi utworami podobały się najlepiej pieśni ludowe. Wykonanie ich jednak było za rubaszne i brakło im tej finezji, której wymagają nasze ukochane, swojskie piosnki ludowe, w misternej harmonizacji Galla.

Utwór liryczny, zatytułowany „Noc w Hiszpanji", przeszedł bez wrażenia, na jakie zasłużył.

W koncercie wzięli udział: pani Adelman-Majewska, którą Lwów pamięta z czasów, kiedy jako uczenica Marka, ukończywszy wykształcenie pod okiem Liszta, zachwycała nas swoją grą mistrzowską. Z mistrzostwa tego nie uroniła p. Adelman nic, to też prześlicznie wyśpiewane drobnostki Chopina, Czajkowskiego, Delibesa i Syambattiego rozmarzyły publiczność i zmusiły ją do gorących oklasków. Szkoda tylko, że nie postarano się dla koncertantki o lepszy instrument.

Niemniej zachwyciła publiczność pani Łopatyńska swoim pięknym głosem i sposobem wykonania tak ulubionych pieśni, jak arja z Fausta, Pieśń wiosenna i Echo. W śpiewie p. Łopatyńskiej ujawnia się z każdym dniem tak ogromny postęp, że można jej wróżyć piękną przyszłość w karjerze operowej. Szkoda jej nam dla operetki.

Pan Sack, znany z estrady i mile słuchany amator, był tym razem cierpiący i tak głosowo niedysponowany, że tylko dla uratowania programu dał się skłonić do występu. *H. Z.*

Koncert Towarzystwa muzycznego.

Praca nad „Orfeuszem", którego wykonanie musiano w ostatniej chwili odłożyć i przygotowanie nowego programu, opóźniło znacznie I-szy koncert Tow. muzycznego, który odbył się dopiero wczoraj. Po IX symfonji Bethovena zaprezentował nam dyrektor Soltys Ryszarda Straussa, twórcę i mistrza muzyki programowej. Należy mu się za to szczere uznanie i wdzięczność. Kto nie miał sposobności słyszeć za granicą którykolwiek z owych symfonicznych poematów, wprowadzonych do muzyki przez Berlioza, a pielęgnowanych z taką maesterją przez Mahlera, Weinhartnera, St. Saënsa i Ryszarda Straussa, ten z najdokładniejszych recenzyj i traktatów nie mógł sobie wyrobić o nich pojęcia. Dziś przemówił do nas sam Strauss z estrady, a przemówił w wykonaniu przeprowadzonem z całą precyzją i pietyzmem, jakie się takim arcydziełom należą. Orkiestra, w której tego razu nie wielu i to najlepszych dyletantów uzupełniło tylko liczny zespół najlepszych sił muzyki teatralnej, muzyk wojskowych i profesorów konserwatorjum, dokazywała cudów, chwytając chaotycznie rozrzucone takty partycyj. Wszystkie bez wyjątku instrumenty, po krótkich, doskonale wykonanych solowych ustępach oddawały co chwila motyw w drugie ręce z taką dokładnością, że każda szesnastka na czas nadchodziła, łącząc się w dziwne to skoczne, to śpiewne, to smutne, to wesołe, to zgrzytające frazesy muzyczne. Instrumentując swój poemat, wyzyskał kompozytor charakter poszczególnych instrumentów, ich różnorodnie skombinowany zespół, ich dynamikę, skalę, ogółem całą technikę tej maszyny akustycznej do ostatecznych granic. Słusznie też twierdzi dr. H. N. w artykule, ogłoszonym w jednym z naszych pism, że Strauss „to najwyższy mistrz formy, a dzieło jego to rzeźba wykonana artystycznie, aż do najdrobniejszych szczegółów". A jednak słuchając tych tonów dzikich i nieokiełzanych, tych pisków, zgrzytów, jęków, dysonansów, huków, grzmotów, wrzasków, pieszczotliwych westchnień, skoków i koziołków, nie odniosłem wrażenia przyjemnego. Przeciwnie odczułem pewien niesmak. Coś szarpało mi uszy i duszę. Chcąc koniecznie wysłuchać w tym potopie harmonji krotochwil sowizdrzała, dosłuchiwałem się raczej jakiejś bachanalji humoru, orgij, szału... Inni słyszeli tam podobno satyrę na filisterję burżoazji berlińskiej. To szczęście, że nas Towarzystwo muzyczne nie uraczyło tekstem do tej programowej muzyki, jak to niedawno uczyniła Filharmonja warszawska, wprowadziwszy Straussa na estradę. Cięgi, jakich nie szczędził Poliński owemu programowi drukowanemu, byłyby i tu autorów nie minęły. Sądzę, że każdy słuchacz sam sobie po swojemu ów program ułożył. Prowadzenie orkiestry w utworze najeżonym tylu trudnościami, jest zadaniem nader trudnem. Nasz dyrygent wywiązał się z niego znakomicie. Żałuję, że nie umieszczono dwu pierwszych punktów programu po trzecim.

Wspaniały koncert fortepianowy Schütta, odegrany przez p. Kurza, którego tak rzadko słyszymy, z całą brawurą i śpiewnością, przy ściśle zgodnej rytmice partji orkiestrowej i prześliczny ustęp z Wagnerowskiego Parsivala, ze swoją uroczą, rozmarzającą melodją bez końca, byłyby łagodzącym balsamem na duszę, rozstrojoną muzyką przyszłości — nadmuzyką Straussa.

H. Z.

Dla ofiar prusactwa

w dalszym ciągu otrzymaliśmy:

Datek rady król. stoł. miasta Lwowa 1000 kor., nadesłany do prezydjum magistratu dar miasta Lublany 200 k., złożone przez członków rady miasta Lwowa: W. Rawski koron 10, E. Riedl 10, dr. Wl. Dulęba 30, A. Gołąb 20, St. Ciuchciński 10, St. Markiewicz 10, Fr. Mozer 5, dr. E. Lilien 10, dr. E. Stroynowski 10, T. Najsarek 5, St. Platowski 5, B. Mikuliński 5, dr. Mahl 10, dr. Pisek 10, J. Beiser 10, I. Drexler 10, dr. Rucker 10, A. Mokrzycki 10, Dzieślewski 5, Blumenfeld 10, dr. J. Szpilman 10, K. Janowicz 10, T. Żebrowski 5, dr. J. Caro 5, Br. Pawlewski 5, Wl. Stachiewicz 10, E. Friedrich 5, Justyn Lang 5, Alfred Dzikowski 10, dr. St. Głąbiński 10, W. Grabiński 10, J. Bardasz 5, dr. A. Reiss 10, dr. Ciesielski 10, Schirmer 5, Jankowski 5, Holzer 5 Thullie 2, Krach 5, I. Fried 5, Rewakowicz 5, Gubrynowicz 20, dr. Br. Radziszewski 20, dr. Dziwiński 5, dr. T. Gerstmann 5, dr. Starczewski 10, Jan Ihnatowicz 5, St. Majerski 4, Maurycy Sprecher 10, K. Schayer 10, Gryziecki 5, Borkowski 10, E Gaberle 10; za zmianę rubla otrzymano 2·50, Datek radców magistratu, urzędników i funkcjonarjuszów: pp. Ignacy Romanowski 5, St. Cetwiński 2, Dziubiński 1, Pawłowski 2, Platowski 1, Woleński 1, Gryziecki 1, Henoch 1, Sroczyński 1, Zawistowski 2, dr. Paczosiński 1, dr. Lemiszewski 2, B. Jakubowski 2, Majewski 1, Owoc —.50, Giziński —·40, Gostyński 1, Arbaszewski —.10, Gerhardt —·20, Domrazek —·20, Grott —·20, *** —.20, Baczyński — 40, Miksiewicz —·80, Fiala —·40, Niemczynowski — 50, Kubala —·50, Stryjewski — 50, Ostrowski —·50, Gaj 1, Guzowski 1, Fitz 1, Bulat 1, Krypiakiewicz — 20, Wierzbicki —·40, M. Bojarski —·10, Antoni Czajkowski —·20, L. Webersfeld —·50, Jan Greffner 1, Elektorowicz z synem 1·30, Nowicki 1, Mikosiński 1, A. Sieniekiewicz —·20, G. Schramm —·20, St. Bachowski —·20, W. Gilewski —·50, Kościuk —·20, J. R. —·20, Michalski —·10, Moczarski —·20, Skorus —·20, Lukas 5. J. Kwiatkowski 1, J. Rewakowicz 1, Żytny 2, Skąpski —·60, Ornatowski —·80, J. Paczosiński —·20, Deszberg, Winowski, Pieńkoś 1, Owsiński 1, Hochberger Juljusz 15 koron, Łożecki 3 kor., Jaworski 2, Wiśniewski 2, Tołłoczko 2, Dziubaniuk 1, Röhring 1, Rykała — 80, Dżułyński 1, Czerny 2, Krzyżanowski —·40, X. Y. Z. —·40, Brunek 2, Schächter 1, Dobeńko —·40, Gorecki 1, Langie 1, B. Ostrowski 2, Bańkowski 1, Biliński 1, Kluczeńko 1, Świsterski 1, Breiter 1, Kuźniewicz 60, Rychlewski 1, Popowicz 50, *** 1, Bachowski 1, W. M 1, Jaworski —·40, K. Jakubowski 2, Kattner —·40, Wirski 1, Malzacher —·30, Birgfelner 1, Dyszkiewicz 1, *** 1, Gołębiowski 1, dr. Manugiewicz 1, Kunzek 1, Praun 1, Chałupski —·50, S. R. O 2, Z. S. —·20, T. H. 2, N. N. 1, ks. S. 2, dr. Ksawery Fiszer 2, J. M, 3, Michał Sienkiewicz 2, Piotrowski 1, Chęciński 1, Kowaliszyn 1, Tadeusz Dyszkiewicz 1, Mieczysław Hodak 1, K. Kisz 2, A. Garnysz 1, A. Schmid 1, A. Wojnarowski 1, J. Grenik —·20, T. Pożakowski —·20, P. Kowalczuk —·26, Szymon Demus 1, Paweł Humen —·40, Adam Iwanicki 2, Welk i Dąbrowski 2·80, Friedrich 1, Pilawski —·40, Łuć —·40, Sankiewicz —·40, Oleszkiewicz 1, W. Pepłowski 1, Krupa —·40, Sąsiada 2, A. Żurawski —·40. A. Parandowski —·20, A. Gembarski —·20, Synak —·20, Hetman —·20, J. Linkiewicz —·20, J. Ladaczek —·20, M. Mrozowski —·20, J. Musakowski —·20, K. Sławicz —·20, Mróz —·20. Komisarz dziel. III. 2, Eder 1, Streit 1, Pawlak —·40. Gorecki —·20, Rudnianin —·20, Komisarz Wiedeń 6, Niedzielski 2, Gamoń 1, Kuza 1, Szeremeta 1, Fedyniak —·20, Maciulski 2, Kirtyk —·60, Dyszkiewicz 1, Chrzanowski 1, E. Webersfeld 1, Hebenstreit 2, Kuczkowski 1, Bidziński 2, Kollek 2, Welichowski 2, Ostromirski 1, Kołodziejski 1, Włoszyński 2, Morawetz 1, Karich 1, Anc 1, Bartoń 1, Olpiński —·50, Żypowski —·50, Boznański —·40 Sadłowski 2, Uszyński 1, Lerski —·50, Wajdowski 1, Tarnowiecki 1, Czaykowski —·40, Tyczka 2, Durski —·50, Błotnicki —·40, Pi-

rożyński 1, Czołowski — ·60, Hordyński 1, Czarnek 1, J. Sawicki 1, Woźny Muzyka 1, Miejski zakład elektryczny: pp. Tomicki Józef 20, Dyduszyński Zdzisław 20, Chrzanowski Władysław 5, Bogucki Stanisław 2, Wismüller Jan 1, Pichler Jan 1, Dülz Adolf 1, Adler Adolf 1, Bąkowski Bronisław 1, Jorysch Leon —·80, Zendwalewicz Józef —·50, Staudacher Adolf 1, Krzysztalowicz Andrzej 2, Maresch Albin 1, Oleksin Michał 1, Papużyński Józef 1, Streit 1, Isakowicz —·60, Mycz Michał —·40, Mick Jan —·40, Kollarz —·40, Jarka —·60, Schindler —·40, Wroński —.20, Lang II Jakób —·20, Krygiel —·20, Wesołowski —·20, Rafalski —.20, Kozłowski —·20, Zycha —·40, Koszil —.40, Kroker —·20, Cząstka 1, Kertz —·20, Kowalczuk —·20, Zieliński — 40, Romaniuk —·40, Siwak —·40, Chwałek —·80, Zacharjasiewicz —·40, Nazarkiewicz —·40, Heiman —·40, Trzyna —·80, Kołodziej —·60, Peszko —·60, Ralik —·30, Wróbel —·40, Jaśnkiewicz —·40, Burak —·40, Szpunar —·40, Piotrowski —.40, Skwarczewski —·40, Turkiewicz —·40, Kłodnicki —·40, Huber 1, Podleżański —·20, Zub —·20, Torowski —·40, Mazur —·30, Stefaniuk —·40, Duda —·20, Kamiński —·40, Wijtyk —·20, Prochaska —·40, Walęga —·40, Fritz —·40, Żukowski —·40, Barański —·20, Budziński —·40, Daniluk —·20, Demytczuk —·40, Maciejowski —·40, Głowacz —·20, Zieliński —·20, Gębicz —·20, Saldak —·20, Raczyński —·20, Manasterski —·50, Kaszczyszyn —·40, Kulikowski —·40, Kajder —·40, Leszczyński II —·40, Łamaga —.20, Michałów —·20, Schneider —·20, Tybel —·20. Żwirko —·40, Oleńkowski —·40, Zimmer —·20, Sawaryn —·40, Schach —·20, Wojtowicz 1, Walichiewicz —·40, Krzemiński —·40, Święcicki —·40, Matiaszewski —·40, Döringer —·40, Hanzlik —·20, Hein —·20, Krzywiecki —·20, Powroźnik —·20, Pichler S. —·20, Pichler M. —·20, Lang I —·40, Bednarczuk —·20, Rodmański 1, Stosyk —·40, Huczewski —·40, Wyspiański —·20, Czajka —.40, Rudyk —·40, Małyna —·20, Mykitka —·20, Kuzyra —·20, Kopyło —·20, Wojtas —·20, Chymycz —·20, Kucharuk —·20, Treifacka —·20, Schneider —·20, Tiutko —·20, Ciupak —·20, Rogosz —·40, Małanycz —·20, Demyteruk —·60, Franiszyn —·40, Walor —·20, Nahulak —·20, Peleszczuk —·60, Skrot —·40, Schieffmüller —·20, Fuchs —·20, Śliwa —·20, Dacko —·20, Wesoły —·20, Rybak —·20, Kiwak —·20. Razem 1967 kor. 26 hal., które łącznie z wykazanemi w nr· 523 *Dziennika polskiego* 8230 kor. 32 hal. — czynią stan ogólny składek w sumie 10197 koron 58 hal.

Izba sądowa.

Warszawa 14 grudnia.

Strzał w teatrze.

Wczoraj rozpoczęła się tu sensacyjna rozprawa przeciw Korwinowi Piotrowskiemu, o zamach morderczy usiłowany na osobie p. Wacława Paszkowskiego. P. Piotrowski strzelił mianowicie do p. Paszkowskiego w teatrze dwa razy z rewolweru. Nie trafił go na szczęście, ale obecnie odpowiada za ten czyn, popełniony w rozdrażnieniu. Oskarżony staje z wolnej stopy, uchwalono go bowiem wypuścić za kaucją 6000 rubli.

Według aktu oskarżenia, sprawa przedstawia się następująco:

W styczniu 1900 roku p. Korwin Piotrowski, będąc zakochany w p. Zofji Normarkównej, córce rejenta, p. Jana Normarka, dowiedział się, że bywa u nich p. Henryk Dąbrowski, rejent z Brześcia Kujawskiego i że stara się o rękę córki gospodarstwa.

Gdy p. Dąbrowski przyjechał do Warszawy, p. Korwin Piotrowski oświadczył mu, że będąc mocno w p. Normarkównej zakochanym, żąda, ażeby p. D. albo zaprzestał bywać u pp. Normarków, albo też pojedynkował się z nim. Na oświadczenie to p. D. odpowiedzieć miał, jak twierdzi p. P., że był u pp. Normarków kilka razy tylko w charakterze znajomego.

Wnet potem p. Korwin Piotrowski napisał list do p. Normarkowej, w którym między innemi zawiadamiał, że p. Dąbrowski upewniał go, iż p. Zofji nie kocha i ani myśli z nią się żenić. List ten czytany był u pp. N. wobec p. D., który oświadczył, że autor listu kłamie.

Słowa p. Dąbrowskiego, niewiadomo jaką drogą, doszły do wiadomości p. P., który, poprosiwszy na świadków pp. Adama Chamca i Władysława Stankiewicza, zażądał za ich pośrednictwem, ażeby p. D. albo cofnął to, co powiedział, albo też stanął do rozprawy orężnej.

Świadkowie, między nimi i p. Paszkowski pogodzili poróżnionych w hotelu Europejskim; przyczem p. D. miał oświadczyć, że Korwin Piotrowski pisał prawdę, a on przy czytaniu listu w mieszkaniu pp. Normarków przeciwko słowom listu nie oponował.

Potem p. Korwin Piotrowski ugościł całe towarzystwo winem szampańskiem, lecz, wychodząc z hotelu, wziął p. Dąbrowskiego pod rękę, prosząc go, ażeby przy jego wstawiennictwie wolno mu było odwiedzać Normarków, gdyż poprzednio przyjmować go nie chciano.

Zamiast odpowiedzi, p. Dąbrowski, jak twierdzi p. Korwin Piotowski, zaczął spoglądać na niego ironicznie. Będąc rozdrażniony tchórzostwem p. Dąbrowskiego i wszystkiem co zaszło, a także podniecony winem, wymierzył p. Dąbrowskiemu policzek i wyszedł.

Wobec tego czterej świadkowie zredagowali protokół, potępiający ten postępek.

Jeden egzemplarz protokołu wręczono p. D., drugi zaś przesłano p. Korwinowi Piotrowskiemu.

Po otrzymaniu protokołu Korwin Piotrowski wysłał do Dąbrowskiego i wszystkich świadków listy, gdzie w formie nader ostrej żądał, ażeby każdy z nich wyzwał go na pojedynek, w przeciwnym bowiem razie groził plagami.

O zajściu w hotelu Europejskim ukazała się wiadomość dość nieokreślona w *Kurjerze porannym*, a w odpowiedzi na nią Korwin Piotrowski zamieścił w *Tygodniku polskim* wyjaśnienie pod tytułem „czterokrotnie spoliczkowany", przyczem wskazał adresy i podał inicjały nazwisk wszystkich aktorów tej sceny. W następstwie *Kurjer poranny* wydrukował protokół z d. 13 lutego.

Korwin Piotrowski przy spotkaniu z redaktorami protokołu pp. Chamcem i Świetlińskim, patrzał na nich wyzywająco przez monokl, uśmiechał się ironicznie i wymyślał Świetlińskiemu, lecz panowie ci starali się uniknąć skandalu. Z Paszkowskim Korwin Piotrowski spotkał się po raz pierwszy w kilka tygodni później przypadkiem w teatrze Wielkim. Zauważywszy Paszkowskiego w pierwszym rzędzie krzeseł, Korwin Piotrowski zaczął przyglądać mu się uporczywie przez monokl, a następnie miejsce poprzednio zajmowane opuścił i przesiadł się do drugiego rzędu na wolne miejsce tuż za Paszkowskim. Ten zaś obawiając się skandalu, opuścił teatr, pomimo, że będący z nim razem p. Michał Bersohn namawiał go, aby pozostał. Następnie, już po ślubie Dąbrowskiego z p. Zofją Normarkówną, Paszkowski spotkał się powtórnie z Korwin Piotrowshim w d. 3 sierpnia w teatrze przy ulicy Królewskiej. Paszkowski siedział w pierwszym rzędzie na krześle nr. 15, obok niego z prawej strony zajmował miejsce sędzia sądu okręgowego p. Wiktor Kronenberg, przy którym znowu, na krześle nr. 13, siedział Korwin Piotrowski.

Poszkodowany Paszkowski przy badaniu oświadczył, że w czasie pierwszego antraktu Korwin Piotrowski, opierając się o balustradę i spoglądając na niego ironicznie, nazywał go tchórzem, młokosem itp., a następnie, przesunąwszy się do niego, pchnął go, mówiąc: „Poszedł precz, tu moje miejsce!" Na wszystko to Paszkowski odpowiedział: „Nie rusz, bo zabiję". Podczas drugiego antraktu Korwin Piotrowski, ciągle w tej samej pozycji stojąc w jednym rzędzie z Paszkowskim, zaczął na nowo spoglądać na niego z ironją, stukał laską i przyśpiewywał piosenkę niemiecką, ośmieszającą tchórzostwo, dodając słowa, obrażające wprost Paszkowskiego.

Oburzony takiem postępowaniem Korwina Piotrowskiego, Paszkowski znieważył go czynnie.

Wówczas Korwin Piotrowski z błyskawiczną szybkością wydobył rewolwer z kieszeni, Paszkowski zaś schwycił go za rękę i — o ile mu się zdaje — za pierś, lecz ręki jego utrzymać nie zdołał i wówczas oskarżony strzelił dwukrotnie. Paszkowski, czując, że traci siły, puścił Korwina Piotrowskiego.

Oględziny sądowo-lekarskie poszkodowanego, a także oględziny ubrania jego, wykazały, że jeden wystrzał skierowany był w pierś Paszkowskiego, lecz kula otarła się tylko o koszulę, a rozerwawszy brzeg i przedziurawiwszy koszulę, kamizelkę i żakiet, nie dotknęła ciała, przyczem koszula osmaloną była od prochu. Kula drugiego wystrzału utkwiła w brzuchu poszkodowanego, przeszła pod skórą na przestrzeni około 22 centymetrów i nie uszkodziwszy organów wewnętrznych, zatrzymała się w błonie podskórnej, około 9go żebra z prawej strony, skąd też ją wydobyto sposobem chirurgicznym. Ranę tę lekarz zaliczył do rzędu lekkich.

Pociągnięty do odpowiedzialności w charakterze oskarżonego, Korwin Piotrowski nie przyznał się do winy, że w rozdrażnieniu godził na życie Paszkowskiego i na usprawiedliwienie swoje przytoczył, że poszkodowany, spotkawszy się z nim podczas pierwszego antraktu, powiedział: „A co, nie dostałeś Zosi?" na co miał odrzec: „Milcz smarkaczu!" poczem znowu usłyszał słowa Paszkowskiego: „Sam milcz, bo zastrzelę."

Na zasadzie powyższych danych szlachcic dziedziczny gub. wołyńskiej, Kazimierz Jan, syn Wincentego, Korwin Piotrowski oskarżony jest o to, że w d. 3 sierpnia 1900 r. w Warszawie, w teatrze przy ul. Królewskiej, będąc w stanie rozdrażnienia, lecz pojmując, że godzi na życie Wacława Paszkowskiego, rozmyślnie strzelił do niego dwukrotnie z rewolweru, mierząc w piersi i brzuch, lecz nie zdołał poszkodowanego pozbawić życia z przyczyn, niezależnych od woli oskarżonego.

Warszawa 16 grudnia. O północy ogłoszono wyrok w sprawie Kazimierza Korwin Piotrowskiego. Sąd uznał go winnym usiłowanego zabójstwa w rozdrażnieniu i skazał na pozbawienie wszystkich szczególnych praw i przywilejów szlachectwa, rangi, orderu Stanisława III klasy i na umieszczenie przez 1 rok w rotach aresztanckich, a po wyjściu ztamtąd na 4 lata dozoru policyjnego. Wyrok po uprawomocnieniu go przedłożyć ma minister sprawiedliwości do cara z prośbą o zamianę kary powyższej ze względu na okoliczności łagodzące na zamknięcie w twierdzy przez 2 miesiące bez pozbawiania praw.

Stronnictwo ludowe.

Wydział rady naczelnej polskiego stronnictwa ludowego odbył wczoraj naradę w Krakowie, a w posiedzeniu uczestniczyli pp. dr. Bernadzikowski, Dybowski, Babicz, dr. Szaflarski, Słowik Wójcik, Ołoński, Nalepa i posłowie: Bojko, Kubik, Olszewski i Stapiński. O przebiegu obrad zamieszcza organ stronnictwa, *Kurjer Lwowski*, następujące sprawozdanie telegraficzne:

„W sprawie rusińskiej akceptowano w zupełności stanowisko, zajęte przez *Kurjer Lwowski* i oświadczono się za potrzebą uniwersytetu ukraińskiego z zachowaniem istniejących polskich uniwersytetów. Rozpatrywano również porządek prac sejmowych i udzielono posłom sejmowym dyrektywy co do stanowiska, jakie mają zająć w nadchodzącej sesji. Wszyscy członkowie stwierdzali, że ostatnie przemiany w klerykalnych i wstecznych kołach, których wyrazem jest utworzenie t. zw. „centrum" pod wodzą ks. Pastora i Szajera, tylko przyspieszają rozwój stronnictwa ludowego, bo ułatwiają ludowi orjentowanie się w sytuacji. Uznano też potrzebę dalszej energicznej i stanowczej walki opozycyjnej przeciw rujnującym kraj rządom kliki wstecznej."

Sprawozdanie powyższe stwierdza raz jeszcze, że „ludowcy" wyznają tylko jeden program streszczający się w wyrazach: negacja dla negacji. W powziętych uchwałach pozytywną cechą posiada tylko uznania potrzeby uniwersytetu „ukraińskiego" we Lwowie, postulatu który pod względem narodowo-politycznym stawia naszych „ludowców" w jednym szeregu z partją socjalistyczną. Jedyne to, na szczęście dwie frakcje w naszym narodzie, które dla samolubnych interesów partyjnych — jak za misą soczewicy — gotowe wyrzec się praw i dorobku tysiącletniej kultury polskiej.

Z Koła polskiego.

Wiedeń 16. grudnia.
(*Telefonem*).

Wybór członka komisji parlamentarnej w miejsce p. Kozłowskiego, który mandat swój złożył, odbędzie się jeszcze przed świętami.

Koło polskie odbyło dzisiaj posiedzenie.

P. Stwiertnia występuje przeciw mowie prezydenta gabinetu dra Koerbera, który groził zawieszeniem konstytucji. Domaga się uchwalenia rezolucji przeciwko ewentualnemu zamachowi stanu.

P. Doboszyński przemawia jeszcze ostrzej przeciw enuncjacji dla Koerbera i nazywa zamiar jego zbrodnią stanu.

P. Jaworski oświadcza, że komisja parlamentarna Koła interwiewowała w tej sprawie Koerbera i otrzymała odpowiedź, że w enuncjacji jego nie chodzi o groźbę, lecz o przestrogę.

P. Kozłowski omawia złe skutki, które działają ujemnie na parlament i jego prace.

P. Roszkowski uważa rezolucję tę za spóźnioną.

P. Kozłowski polemizuje z wywodami p. Stwiertni i podnosi, iż popieranie rządu przez Koło powinno zależeć od tego, czy rząd spełnia życzenia Koła. Domaga się, by prezydjum Koła dawało zawsze poufne sprawozdanie o swych rokowaniach z rządem.

P. Starzyński prosi, aby Koło przeprowadziło dyskusję nad budżetem ministerstwa oświaty, gdyż mowca ma go referować w komisji budżetowej.

Czyniąc zadość temu życzeniu, Koło przerywa dyskusję i przystępuje do obrad nad budżetem ministerstwa oświaty.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Echo sprawy wrzesińskiej.

Berlin 16 grudnia. *Kleines Journal* donosi, że skargi berlińskie na zajścia lwowskie miały wywołać w Wiedniu pewne starcia. Ks. Filip Eulenburg przemówił „dość poważnie". W Kole polskiem uważają też, że hr. Gołuchowski w przyrzeczeniu swem stłumienia wszelkich demonstracyj poszedł za daleko. Pan Koerber sprzeciwił się zaleconym przez Gołuchowskiego ostrym środkom i cesarz dał mu rację. Skutkiem tego Gołuchowski jest podobno skwaszonym. Wymieniają już jako jego następcę barona Aehrenthala, bardzo chłodnego zwolennika przymierza z Prusami.

Wystawa gwiazdkowa.

Kraków 16 grudnia. „Wystawę gwiazdkową" zwiedziło wczoraj około 5 tysięcy osób. Zakupna były ożywione. Utargowano wczoraj przeszło 2.000 kor. za wyroby przemysłu krajowego.

Zgromadzenie robotnic.

Kraków 16 grudnia. Zgromadzenie pracujących kobiet odbyło się wczoraj w sali rady miejskiej. Zagaiła zebranie p. Kaczanowska, powiadając, że kobiety świadome potrzeby pracy szukać będą obrony przed uciskiem w szeregach partji socjalno-demokratycznej.

Przemawiał potem Daszyński, życząc powodzenia organizacji pracujących kobiet.

Po innych jeszcze przemówieniach wybrano zarząd organizacji.

Sprawa Morskiego Oka.

Kraków 16 grudnia. Deputacja stałej komisji dla sprawy Morskiego Oka wyjechała wczoraj do Wiednia w tej sprawie i zabrała z sobą memorjał dla Koła polskiego.

Z Muzeum narodowego

Kraków 16 grudnia. Komisja Muzeum narodowego uchwaliła zakupić obraz „Sielanka" Prószkowskiego i „portret własny" Jacka Malczewskiego. Komisja czyni zabiegi celem nabycia „Wernyhory" Matejki.

Przeciw pożyczce bułgarskiej.

Sofja 16 grudnia. Radosławiści odbyli wczoraj meetyng celem zaprotestowania przeciw zaciągnięciu przez państwo wielkiej pożyczki. Następnie usiłowali urządzić demonstracje uliczne, policja jednakże temu przeszkodziła.

Finanse Rumunji.

Bukareszt 16 grudnia. Król przyjmując wczoraj deputację izby deputowanych, która wręczyła mu uchwalony przez nią adres do korony, zaznaczył, że skonsolidowanie finansów państwowych, na czem właśnie polega przyszłość Rumunji, wymaga roztropnych zarządzeń. Najwyższym celem, do którego dążyć należy wszelkiemi siłami, jest przeprowadzenie w najszerszych ramach programu finansowego. To, co dotychczas zdziałano dla polepszenia finansowej sytuacji państwa, przyniosło już błogie owoce, poprawił się bowiem widocznie stan ekonomiczny kraju, podniósł kredyt państwowy, oraz nastąpiło skonsolidowanie wewnętrznych i zewnętrznych stosunków. Król polecił wyrazić podziękowanie izbie, iż kroczy drogą wskazaną przez rząd i wyraził nadzieję, iż izba nie zejdzie z tej drogi i doprowadzi do skutku dzieło sanacji.

Aresztowania anarchistów.

Kadyx 16 grudnia. W dniach ostatnich przedsięwzięto znowu szereg aresztowań. W domach zamieszkałych przez anarchistów znaleziono ważne papiery, z których wynika, że sprawcami ostatnich zaburzeń i wybryków byli anarchiści.

Z sobranja.

Sofja 16 grudnia. Obrady sobranja bułgarskiego w Serbji (i w Belgradzie) zostały na nieokreślony czas odroczone, z powodu toczącej się obecnie w sobranju dyskusji nad pożyczką bułgarską.

Kraków 16 grudnia. Adwokat dr. Ferdynand Wilkosz prezes krakowskiego Tow. rybackiego otrzymał zaproszenie na członka honorowego komisji wystawy rybackiej we Wiedniu.

Kronika z ostatniej chwili.

Z uniwersytetu. Wszyscy ruscy alumni wypisali się już z uniwersytetu, tak, że obecnie na uniwersytecie tylko około 30 Rusinów na wydziałach świeckich pozostało. Ogółem, opuściło lwowski uniwersytet 590 Rusinów.

Akademicy Kosiewicz, Temnicki, Szczurowski, Buraczyński i Paczowski relegowani za awantury ruskie z tutejszego uniwersytetu, wnieśli dziś za pośrednictwem senatu, rekurs do ministerjum.

Imatrykulacja na uniwersytecie, odbędzie się w sobotę dnia 21 grudnia br. o godzinie 10 przedpołudniem w auli uniwersytetu.

Przygoga Anglika we Lwowie. Do podanej przez nas przed trzema dniami tragikomicznej przygody p. Williama Hartleya we Lwowie przysyła nam dyrekcja policji następujące wyjaśnienie: „Pan Hartley, po sprowadzeniu go na inspekcę policji, był przesłuchiwany po angielsku przez radcę policji p. Flattaua Podczas tego przesłuchania z zachowania się Anglika, nabrano podejrzenia, że jest to człowiek o niezdrowych zmysłach, bo począł szukać czegoś pod stołem, a gdy go pytano, czego tam szuka, odparł, że żony. Po skończonem badaniu w policji, odstawiono p. Hartleya do komisarjatu II dzielnicy, gdzie przywołany dr. Tatarczuch, stwierdził u p. H. chorobę umysłową. W czasie badania wpadł p. Hartley w taki szał, że mu nie mogło dać rady pięciu ludzi, mimo nałożonego kaftana bezpieczeństwa. Zdołano go dopiero uspokoić po założeniu na nogi i ręce gurtów bezpieczeństwa." Tyle policja.

Z izby rękodzielniczej. Dzisiaj odbędzie się w lokalu Izby rękodzielniczej w ratuszu posiedzenie jej wydziału, w celu wydania opinji na projekt rządowy zmiany niektórych postanowień ustawy przemysłowej.

W ciągu bieżącego tygodnia, zapadną w izbie także uchwały, w sprawie wyboru asesorów do sądu przemysłowego.

Zdrowotność we Lwowie, w ostatnich czasach poprawiła się znacznie. W ciągu ostatnich dni 15, biuro sanitarne magistratu zarejestrowało tylko 31 wypadków kuru, 10 wypadków dyfterji — z tego 3 śmiertelne, 16 wypadków szkarlatyny z tego 7 ze śmiertelnym rezultatem i 4 wypadki tyfusu, z których dwa zakończyły się śmiercią. Koklusz, który przed dwoma miesiącami jeszcze grasował po przedmieściach, wygasł prawie zupełnie.

O Nepomucenie Piaseckiej, zasądzonej za „naruszenie spokoju krajowego" we Wrześni na 2 i pół lat więzienia, donoszą *Dziennikowi Kujawskiemu*, że w groźnym jej stanie zdrowia zaszła zmiana na lepsze

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 16 grudnia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na wiosnę od 8·80 do 8·81, na maj-czerwiec od —·— do —·—; żyto na wiosnę od 7·57 do 7·58, na maj-czerwiec od —·— do —·—; kukurydza na wiosnę od 5·75 do 5·76, na maj-czerwiec od —·— do —·—; owies na wiosnę od 7·65 do 7·66, na maj-czewiec od —·— do —·—; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·— olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do —·—. Usposobienie słabe. Pochmurno.

— **Budapeszt** 16 grudnia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 8·62 do 8·63 żyto na kwiecień od 7·31 do 7·32; owies na kwiecień od 7·36 do 7·38; kukurydza na maj od 5·46 do 5·47; rzepak na sierpień od 11·60 do 11·70. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba Usposobienie słabe. Pochmurno.

Wiedeń 16 grudnia. (Giełda południ godzina 12 m. 30). Marki 117·23, Renta majowa 99·15 Węg. renta koronowa 94·25, Akcje austr. zakł. kred 653·50. Akcje węg. zakł. kred. 665·—, Akcje Anglobanku 260·50 Akcje Unionbanku 550 —, Akcje Bankvereinu 444·—, Akcje Länderbanku 416·50 Akcje kolei państw. 656 —, Lombardy 67·75 Akcje kolei Elbethal 478 —, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 400 —, Akcje Rima Muranji 474 — Akcje pragskiego Tow. żel. —, Losy tureckie 100·50, Ruble 253·50 Usposobienie spokojne.

Berlin 16 grudnia. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 205·90, Tow. dyskontowe 179·20. Usposobienie spokojne.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W poniedziałek d. 16 grudnia o godz. 7 wieczorem.

Nowość!

Po raz pierwszy:

NADZIEJA

(Op hope van Zegen)

dramat w 4 aktach z holenderskiego Hermana Hayermanns'a; przekład Jana Kasprowicza.

OSOBY:

Kniertie, wdowa po rybaku	pni Gostyńska
Geert, jej syn	p. Solski
Barend, jej syn	p. Nowacki
Jo, jej krewniaczka	pni Stachowicz
Kobus, jej brat z przytuliska	p. Roman
Daantie z przytuliska	p. Wysocki
Klemens Bos, szyper	p. Feldman
Matylda, jego żona	pni Otrembowa
Klementyna, jego córka	pna Arkawin
Szymon, cieśla okrętowy	p. Chmieliński
Marjetie, jego córka	pni Solska
Mees, jej narzeczony	p. Kliszewski
Kapa, buchalter	p. Węgrzyn
Saartowa, wdowa po rybaku	pni Połęcka
Gertruda	pni Rybicka
Jelle, żebrak	p. Czaki
Żandarm pierwszy	p. Bielecki
Żandarm drugi	p. Podhorski

Rzecz dzieje się za naszych czasów w holenderskiej wiosce rybackiej.

Przyjechali do Lwowa

dnia 16 grudnia 1901 r.

HOTEL GEORGE. Hr. K. Lanckoroński z Komarna. Hr. S. Wodzicki z Krakowa. Hr. S. Piniński z Wiednia. Hr. W. Dzieduszycki z Jezupola. Hr. M. Tarnowska z Śniatynki. M. Czernomski z Krakowa. M. Brykczyńska z Pacykowa. R Weidlich z Podola ros. K. Ostaszewski z Sędziszowa. G. Gorayski z Moderówki. B. Jędrzejowicz z Jarosławia. G. Rottler z Toporowa. J. Fedorowicz z Gródka. K. Czarkowski z Niegowiec. B. Obfidowicz z Sanoka. J. Steuermann z Sambora. A. Fedorowicz z Krzeszowic.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. M Rozwadowski z Wołynie. A. Horodyska z Kossowa. M. Porekładowski z Brzozowa. M. Kaśnicki z Rosji. R. Wołkowicki ze Stugrowa. W. Frank z Lincu. J. Tekielski z Krakowa. M. Baltmann z Wiednia. K. Krasicki z Bochni. Rotm. Łazowski z Kamionki. O Ostrowski z Polonic J. Walter z Wiednia. J. Krynicki z Krynicy. K. Nowakowski z Komszody. A. Grein z Ukrainy. J. Krzysztofowicz z Mondzelowa. J. Webék z Czerniowiec.

NEKROLOGJA.

†

Maksymilja z Führerów Pisarska

żona urzędnika

opatrzona św. Sakramentami. zmarła dnia 15 grudnia br, przeżywszy lat 65.

Pogrzeb odbędzie się dnia 17 grudnia br. o godzinie 3 popołudniu, z domu żałoby przy ul. Mochnackiego l. 26 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążony mąż, dzieci i wnuki — krewnych, znajomych i pobożnych chrześcjan zapraszają.

„Concordia". A. Kurkowski.

†

Józef Ilnicki Sieniuszkiewicz

radca c. k. wyższego sądu krajowego

po krótkich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł d. 15 grudnia br. przeżywszy lat 61.

Pogrzeb odbędzie się 17 grudnia b. r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ul. Kochanowskiego l. 64 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona żona i dzieci krewnych, znajomych i przyjaciół zapraszają.

„Concordia". A. Kurkowski.

†

OLIMPIA WILKE

córka c. k. radcy sądu wyższego

opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 15 grudnia przeżywszy lat 21.

Pogrzeb odbędzie się dnia 18 grudnia 1901 r. o godzinie 3 popołudniu, z domu żałoby przy ul. Zielonej l. 9, na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego, na który w smutku pogrążeni rodzice krewnych, znajomych i pobożnych chrześcjan zapraszają.

Lwów, dnia 16 grudnia 1901.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

KAZIMIERZ KUTOWSKI

dzierżawca dóbr

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 14 grudnia 1901 r. przeżywszy lat 61.

Pogrzeb odbędzie się dnia 17 grudnia b. r. o godzinie 10 przed południem z domu żałoby przy ul. Kochanowskiego l. 64 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona żona z dziećmi i wnukami, krewnych, znajomych, przyjaciół i pobożnych chrześcjan zapraszają.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

ZUZANNA GIZOWSKA

żona buchaltera Tow. urzędników prywatnych

opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 15 grudnia br. przeżywszy lat 27.

Pogrzeb odbędzie się dnia 17 grudnia b. r. o godz. 3 popoł z domu żałoby przy ul. Zmorowicza l. 15 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążony mąż z rodziną krewnych, znajomych i pobożnych chrześcjan zapraszają.

„Concordia" A. Kurkowski.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Handel Wina Ludwika Stadtmüllera we Lwowie, przy ulicy Krakowskiej l. 9

sprzedaje **Wino szampańskie** Józefa Törley & C.e. w Budapeszcie „Talisman sec" po bardzo przystępnych cenach. 734

Niesłychanie niska cena!

Serwis porcelanowy obiadowy biały, na 6 osób 30 sztuk tylko zł 5·20, na 12 osób tylko zł. 10·30 talerz płytki 12 ct., głęboki 14 ct. deserowy 9 ct.

Serwis z dekoracją w kwiaty, na 6 osób zł. 8·90 na 12 osób zł 17·50.

Serwis szklany 1178

31 sztuk na 6 osób tylko zł. 3·60, z paskiem matowym zł 4·40. Kieliszek do wina 12, 4, 16, 17 ct. Szklanka do wody 5, 6 i 7 ct. Filiżanka do herbaty z piękną dekoracją tylko 25 ct. Filiżanki do czarnej kawy po 12, 14, 15, 16 ct.

KAZIMIERZ LEWICKI

Lwów, Trybunalska.

Cenniki ilustrowane gratis i franco.

Miód panieński

dziesięcioletni, bez wszelkich przypraw, napój leczniczy i wzmacniający. Środek niezawodny przy bolach nerwowych, bleżnicy niedowładzie trzewi i t. d. Flaszka szampańska 1 złr. 10 ct. Paczka pocztowa o dwu flaszkach z opakowaniem 2 złr 40 ct

Nabyć można w **Administracji Bartelka** Lwów ul. Łyczakowska 93.

Na zamówienie kartą korespondencyjną posyła się do domu. 1250

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod kierunkiem w szkole kroju EUGENJI WECKERÓWNEJ Lwów, ulica Kopernika l. 8, II. piętro.

Osobny kurs dla więcej uczenic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą. 2

Mieszane owoce południowe

Daktyle, Figi, Orzechy, Pomarańcze, Cytryny, Winogrona, Malaga, Owoce ocukrzone i pudełko sardynek razem 5 klgr. za **kor 5 —**

4 litr. prawdziwego Bitterwassera zawierającego żelazo odpowiednie dla osób chorych, rekonwalescentów i starszych **kor. 5 —**

5 klg. karafiolu **kor. 3·50**

wysyła przez całą zimę franco za poprzedniem nadesłaniem gotówki lub za pobraniem

1357 **J. Suttner**

Görz Küstenland.

O dokładny adres uprasza się.

½ kl. pierza gęsiego

tylko 60 ct.

Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze ręką darte, pół kilo tylko 60 ct., to samo w lepszym gatunku tylko 70 ct w pocztowych pakietach probnych 5 kg. za pobraniem pocztowem.

J. KRASA

handel pierzem w Smichowie koło Pragi (Czechy). — Wymiana dozwolona.

Upraszam o dokładny adres. 1368

Najstosowniejszy i najpraktyczniejszy

upominek na Gwiazdkę

Wojna, Sybiracy, Unia lubelska, Stańczyk, Olszynka, Chrzestna matka, Dirce, Strah, Dwa pokolenia, Zgon Czarnieckiego, Skazana, Taniec wśród mieczów, Z sia — i wiele innych wyczerpanych premij Tow. sztuk pięknych, oraz obrazów oryginalnych pędzla: Grottgera, Kossaka, Adjukiewicza, Grocholskiego, Leopolskiego, Rodzyńskiego, Tinsza itd., na to wybór oryginalnych obrazów olejnych i akwarel nowszych malarzy

po bardzo przystępnych cenach

poleca księgarnia antykwarska, oraz handel dziełami sztuki i starożytności

Józefa Tomasika, we Lwowie

Pasaż Hausmana 9. 8047

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik

we Lwowie, plac Marjacki

poleca

swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych

po najniższych cenach

1313 Do sprzedania

400 sztuk dębiny

grubości od 24—14 cali w średnicy. Bliższej wiadomości udzieli Zarząd dóbr

Kimirz p. Świrz.

HANDEL HERBATY i KAWY

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, ul. Teatralna l. 3.



poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym i aromatycznym.

	½ kilo
Portorico	— zł. 90 ct
Cuba gruboziarnista	— „ 96 „
Cejlon zielona	1 „ — „
„ „ przednia	1 „ 04 „
„ „ gruboziarnista	1 „ 08 „
„ „ perłowa	1 „ 08 „
Mocca arabska bardzo aromatyczna	1 „ 08 „
Jawa złota	1 „ 08 „

Uwaga: Kawa Mocca arabska sama używa się tylko na czarną kawę, zaś na białą kawę potrzeba używać z Cejlonem lub Jawą. Jeżeli używa się kawy gatunki mięszane, wówczas należy każdy gatunek oddzielnie opalić. 10

„PERKUN" Odlewarnia żelaza ul. św. Marcina 11.

418 urządza

Gorzelnie, browary, tartaki i młyny

Filja w Rzeszowie. **Filja w Rzeszowie.**

KAPTOLINA

przeciw wypadaniu i na porost włosów

Cena 2 korony

JAN IHNATOWICZ

LWÓW, ul. Sykstuska l. 25 ul Halicka l 11. — KRAKÓW Sukiennice 20. PRZEMYŚL ul Franciszkańska l 24.

„Bałłabanówkę"

starą, czystą, żytnią **wódkę** bez cukru i anyżu

„Bałłabanówkę"

pomarańczową słodzoną, naturalną, bez olejku,

poleca HANDEL 1284

KAROLA BAŁŁABANA, Lwów.

Proszek do czyszczenia. Cenniki do dyspozycji.

M. JAKUBOWSKI

przedtem **Jakubowski i Jarra**

1319 we Lwowie

plac Marjacki l. 10

poleca w wielkim wyborze i pod gwarancją znakomitej jakości

Wyroby srebrne i z chińskiego srebra

Nakrycia stołowe w wielu fasonach także ozdobne w kasetach, tace, lichtarze, kandelabry, etażery, koszyczki i t. p

Przedmioty dla użytku kościelnego

Wyjątkowo także na raty.

Przedmioty zużyte przyjmuje do odnowienia i srebrzenia.

Przemysł krajowy!

Nieustająca Wystawa okazów przemysłu kraj.

pod l. 10, plac Halicki we Lwowie,

1252 po cenach fabrycznych poleca

na Gwiazdkę i na Nowy Rok

zabawki jaworowskie, naczynia kuchenne z blachy i drzewa, gustowne meble, wyroby terrakotowe, wanny, wyroby koszykarskie, kilimy w prześlicznych deseniach, płótna, sukna, serdaki, wyroby z chińskiego srebra i złota, bronzy, znakomite masło deserowe, miody, buliony, sery, likiery i wódki i t. p.

Prócz tego na składzie kapelusze myślenickie w różnych fasonach, krawatki z fabryki Dukalskiej, koronki, wyroby hafciarskie z Wiązownicy i inne. Wyborne bundy łańcuckie, gotowe i na zamówienie, kożuszki damskie i dziecinne, malowidła ręczne i wiele innych rzeczy.

Zamówienia z prowincji uwzględnia się bezzwłocznie.

1847 - PRZESZŁO 50 LAT - ISTNIEJĄCY · WR. 1847 · - założony - 1847

na wystawach krajowych i zagr. odznaczony

Tylko ul. Sykstuska 10. Tylko ul. Sykstuska 10

ZAKŁAD

pod firmą

G. SCHAPIRY SYN

we Lwowie, tylko przy ulicy Sykstuskiej l. 10.

poleca swe artystyczne własne wykonanie

SZYB MALOWANYCH W OGNIU WYPALANYCH i W OŁÓW OPRAWIONYCH

WITRAŻE

używane do okien kościelnych lub innych gmachów, jakoteż wyrób **SZYB TRAWIONYCH** na sposób chemiczny do drzwi salonowych, portalowych, płat k chodowych i t. p.

CENNIKI NA ŻĄDANIE FRANCO. 947

A. KRZYSZTOFOWICZ

we Lwowie, Hotel Georgea

sprzedaje w **dolnym magazynie.**

1258 CENY w KORONACH.

Serja I.

1 para portjer	2 K 70
1 „ firanek koronkowych	2 „ —
1 serweta na stół	3 „ —
1 kapa na łóżko	4 „ 25
1 metr chodnika	— „ 50
1 dywanik przed łóżko (gatunek)	— „ 80
1 dywan n. łóżko 135/200 (gatunek)	2 „ 80
1 „ 200/300 (gatunek)	4 „ 30
1 kocyk na łóżko wełniany	4 „ 20
1 „ „ „ „ grubszy	5 „ 20
1 metr materji 120 cm. szer.	1 „ 90
1 kołdra watowana bordo	7 „ 50
1 para derek na konie 116/320	8 „ 75

Serja II.

1 para portjer	4 „ 50
1 „ firanek koronkowych	3 „ —
1 serweta na stół	4 „ 50
1 kapa na łóżko	6 „ —
1 metr chodnika	— „ 70
1 dywanik przed łóżko (gatunek)	1 „ 60
1 „ nad łóż 135/200 (gatunek)	5 „ 60
1 dywan pokoj. 175/250 (gatunek)	8 „ —
1 kocyk wełniany na łóżko z bordiurą	6 „ 25
1 metr materji mebl. 120 cm.	2 „ 50
1 kołdra watowana bordo	9 „ —
1 para derek na konie 135/350	11 „ 30

Serja III.

1 para portjer	7 „ —
1 „ firanek koronkowych	5 „ 25
1 serweta wełniana na stół	6 „ —
1 kapa na łóżko wełniana	8 „ —
1 metr chodnika	1 „ —
1 kocyk na łóżko wełniany w deseń	8 „ 75
1 metr materji mebl. 120 cm. szerokiej	3 „ —
1 para derek na konie 135/350	12 „ 60
1 kołdra watowana z satyny jedwabistej w różnych kolor.	13 „ —

Dywany	Gatunki S	A	G	K
przed łóżko	2 K. 10	2 K. 35	2 K. 50	wełniane imitacje kilimów
nad łóżko 100/200	5 „ 20	—	7 „ 75	
„ „ 135/200	7 „ 80	8 „ 25	11 „ 50	
pokojowe 160/230	10 „ 50	—	16 „ —	
„ 175/250	15 „ —	13 „ 50	—	25 K. —
„ 200/300	16 „ —	—	22 „ 50	—
„ 215/310	—	21 „ —	—	38 „ —
„ 266/330	36 „ —	—	36 „ —	46 „ —

Zamówienia z prowincji odwrotnie.

Maszyny do szycia i haftu Singera i inne sprzedaje za gotówkę z opustem 10% lub na raty pod przystępnymi warunkami. Nauka haftu bezpłatnie. Cenniki ilustrowane wysyłam bezpłatnie. 1288

Jan Lanruk, Lwów, Halicka 6.

Wszystkie pisma

europejskie, codzienne i perjodyczne, (jak polityczne, naukowe, fachowe, humorystyczne, żurnale mód), najdogodniej prenumerować w najstarszej

Agencji gazet i ogłoszeń

Ą. Olszewskiego

Lwów, — ul. Kilińskiego l. 1.

Prenumeratę liczę tylko po cenach redakcyjnych bez najmniejszego podwyższenia ceny. — We Lwowie dostarczam wszystkie gazety, na żądanie, do domu i to jak najwcześniej. Pisma tygodniowe wysyłam także na prowincję

Przyjmuje ogłoszenia (inseraty) kupieckie i prywatne do wszystkich gazet po cenach niskich 1325

Jozef Iwanicki

HANDEL MASZYN DO SZYCIA

Lwów, Hotel Żorża.

Roczna sprzedaż 750 maszyn



Rok założenia 1872

Sprzedaż, zamiana i naprawa maszyn do szycia, części składowe: nici, oliwa, igły i p. Maszyny sprowadzam tylko pełnymi wagonami z najlepszych fabryk zagranicznych i wiedeńskich — Nie wysyłam ajentów dla bałamucenia P. T Odbiorców. — Ajenci chodzą po domach tylko z fabryk żydowskich i dostają za sprzedaż ręcznej maszyny 10 zł., a za nożną 20 zł., a odbiorcy za to lichy i drogo zapłacony towar. — Każdy handel, mający dobry towar i mierne ceny, ajentów wysyłać nie może.

200 maszyn do szycia jest zawsze na składzie do wyboru. Najlepsze do haftu ratami 77 zł., gotówką 70 zł.

Józef Iwanicki

mechanik i specjalista, — Lwów, Hotel Żorża. 414

Proszę żądać cenniki.

Taniej jak wszędzie.

Tylko złr. 4·90:

Serwis stołowy biały, prawdziwy porcelanowy, składający się z 30 sztuk, a mianowicie: 12 talerzy płytkich, 6 głębokich, 6 deserowych, 1 wazy, 1 sosierki z podstawką, 1 kompotjerki, 1 solniczki 1 półmiska długiego i okrągłego. 1339

Tylko złr. 7·30:

Serwis stołowy z piękną dekoracją składający się z 30 sztuk.

Tylko złr. 3·30:

Serwis szklany gładki składający się z 31 sztuk.

Tylko złr. 4·20:

Serwis szklany z matowym paskiem składający się z 31 sz

Tylko u

Roberta Questa

Magazyn porcelany, szkła i prawdziwego naczynia kamiennego

we Lwowie Rynek l 6.

KAPELUSZE

męskie

Angielskie, Włoskie i Ita

Cylindry, Klaki, Czapki, Kapelusze myśliwskie, Lode nowe, Kurtki myśliwskie, Koszule, Getry Kamasze, Kalosze poleca

Magazyn Nowości dla Pań i Panów

Tadeusz Górski

LWÓW, 1280

plac Marjacki 8, róg Hetmańskiej

POTANIAŁY

Cena za ½ kila.

MIGDAŁY ładne	50 ct.
„ wybierane	65 „
„ olbrzymie	70 „
RODZYNKI sułtańskie	44 „
„ duże z pestkami	44 „
DAKTYLE duże bardzo piękne	40 „
„ do ciasta	36 „
„ marokańskie deserow	90 „
FIGI deserowe sułtańskie	48 „
„ sułtańskie tłuste	36 „
„ wiankowe wyborne	14 „
Orzechy włoskie łuszczone, same połówki	48 „
Orzechy tureckie obierane	40 „

Owoce suszone na kompoty

MORELE, BRZOSKWINIE, GRUSZKI, JABŁKA obierane (z Kalifornji), PRUNELKI obierane (goryckie)

Owoce kandyzowane

MARMOLADA morelowa, „ malinowa, „ głogowa 8048

KOMPOTY słoik od 60 ct.

Konserwy z jarzyn.

Jarzyn (Julien), Fasolka zielona suszona, Groszek suszonych.

Jedyny główny skład konserw jarzyn z Labyczy królewskiej, szparagów, groszku, fasolki i championów.

KAWY najszlachetniejsze gatunki począwszy od 70 ct. za pół kila.

Najlepszą HERBATĘ, Rum, Cognac, Likiery i t p, poleca

Władysław Bażant

we Lwowie, ul. Halicka, l. 3.

Zwracam uwagę Szanownym P. T odbiorcom, iż handel mój jest tylko przy ul. Halickiej l. 3, drugi dom od Rynku.

Sprzedam niżej własnego kosztu **dwie nowe piękne sypialnie**, styl angielski, biuro i kilka drobnych mebelków do salonu.

Szczurkowski

stolarz,

Lwów, ul. Sykstuska 8.

Prof. **Michała Litwinskiego**

Wiek XIX

bogato illustrowana popularna historja.

O ile zapas jeszcze starczy, egzempl. 2 kor., z przesyłką 2 k. 20 hal.

Do nabycia w ajencji Sokołowskiego, — Lwów, pasaż Hausmana 1346

KSIĘGARNIA

J. A. Pelara w Rzeszowie

oznajmia:

Mickiewicza Pana Tadeusza

dla dorastającej obojej płci młodzieży

w opracowaniu

Prof. J. O. Sędzimira.

Pan Tadeusz z przedmową, wstępami i przypisami wyjdzie w siedmiu zeszytach (8-vo, od 2—3 arkuszy) w ciągu roku w dwumiesięcznych odstępach czasu. — Pierwszy zeszyt wyjdzie 20 grudnia b. r Cena zeszytu 80 h. całości w drodze prenumeraty 4 kor., po wyjściu 5 kor.

Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie. 1353

Masło deserowe najlepsze rozsyła codziennie świeże w paczkach 5-cio kilowych netto 9 funtów za zł. 4·75 franco za zaliczką z gwarancją najlepszej usługi 1367

Marja Laubowa

w Brzesku.

Rychłe i niezawodne

wyleczenie HEMOROIDÓW

przez użycie

Maści i Proszków Dra Lebel

w Paryżu, 36 boulevard Richard Lenoir; **we Lwowie** w aptekach Pp. **Mikolascha i Wewiórskiego** 2019

---

100 najpiękniejszych kart

z widokami, sortyment zł 2·50, — 500 rzadkich marek zagranicznych. sortyment zł. 2·50. 503

A. D. Müller Budapeszt, Eötvös, u 24

Masło dworskie

dobre kuchenne po złr. 1·— i 1·04 kilo

Świeże nieco solone do pieczywa lub leguminek po złr. 1·20 kilo.

Deserowe po złr. 1·30 i 1·60 kilo

poleca HANDEL 1361

St. Markiewicza

Lwów, Rynek l. 42.

Zakłady do bicia jaj

które mogą podjąć się punktualnej dostawy białka i żółtka w płynie zechcą oferty swoje przedłożyć. Warunek: Zapłata po zbadaniu towaru. Zgłoszenia pod E. P. 389 do Haasenstein & Vogler A. G. Hamburg. 5032

Fabryka TROCZYŃSKIEGO

1362 **Pasaż Hausmana Lwów**

Funt pomadek 80 ct., czekoladek 1·20 ct. karmelków 50 ct., Herbatników 80 ct. CUKIERKÓW na DRZEWKO 1 złr.

Niezbędne

dla Urzędów, Szpitali, lokali publicznych i t. p.

Ściany ruchome i Zastawy do pieców drewniane

8042 poleca i wykonuje według każdej miary

Pierwsza krajowa Fabryka stór i żaluzji

W. ADAMSKI dawniej JÜRGENS

Lwów, Sobieskiego 4.

Żywe Ryby

różne gatunki, dowolne wielkości rozsyła za pobraniem pocztowem po **90 ct. kilo** opłatnie. Za świeże ryby oraz regularne nadejście zaręcza

N. ROSENBAUM

1369 **Podwołoczyska.**

Jan Sadłowski

we Lwowie

plac Kapitulny l. 3.

Handel towarów korzennych

Herbaty, Rumu, 1364

Win i Delikatesów.

Z dniem dzisiejszym otwartym został w Pasażu **Mikolascha**

BAZAR OWOCOWY

połączony z **handlem delikatesów, drobiu, dziczyzny, jarzyn i t. d.**

W specjalnie urządzonych basenach utrzymuje się wszelkie gatunki **żywych ryb.** 1366

Usilnem naszem staraniem będzie wszelkim wymogom naszych Szanownych P. T. odbiorców ku największemu zadowoleniu zadość uczynić.

Polecając się łaskawym względom, kreślimy się z głębokim szacunkiem

ZARZĄD BAZARU.

Na święta!

poleca się

ZDROWOTNE WÓDKI

z fabryki Jaśnie Wielmożnego hr. Szeliskiego w Kozowej, a to: likiery różnego rodzaju, wódki niesłodzone bardzo mocne i w smaku przyjemne, — koniaki i rumy w różnych gatunkach.

Zamówienia załatwia się odwrotnie. — Adres dla telegramów: **„Fabryka wódek w Kozowej".** 1363



Dra Fryderyka Lengyela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsca skóry tym balsamem, to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przez to śnieżnie białą i delikatną.

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin drogerja; **w Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w drogerji A. Haas. 6001

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Miński i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.